



W ZAKOLU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXVI

NR 1 /2018

CENA 3,00 ZŁ



Z okazji Świąt Wielkanocnych pragniemy życzyć Mieszkańcom Gminy Szczurowa, Rodakom w kraju i za granicą, Działaczom Klubów i Towarzystw Polonijnych oraz wszystkim Czytelnikom „W Zakolu Raby i Wisły”, aby nadchodzące dni przyniosły wiele łask, zdrowia, pokoju i miłości. Niech radość ze Zmartwychwstania Chrystusa wypełni serca i dusze, by w kolejną wiosnę wkroczyć pełni wiary i siły.

Wójt
Marian Zalewski

Przewodniczący Rady Gminy
Kazimierz Tyrcha

fotokronika

25-LECIE „W ZAKOLU RABY I WISŁY”





W 1992 r. nie sądziłem, że biorę udział w narodzinach pisma, z którym los zwiąże mnie w przyszłości na długie lata. Pierwsze numery wydawał pochodzący ze Strzelec Małych red. Marian Oleksy, a w stopce redakcyjnej pojawiły się takie oto nazwiska: Bogdan Czekaj, Andrzej Kornaś, Barbara Kowalczyk, Paweł Nita, Tomasz Oleksy, Bogdan Wierciński. Moja przygoda z gminnym kwartalnikiem zaczęła się w r. 2000.

Ćwierćwiecze

Wydaje się, że to było zupełnie niedawno, jakby wczoraj albo przed tygodniem, bo przylatują do mnie żywe dźwięki i rozmaite słowa, a wśród nich porzucam stwierdzenie wójta Mariana Zalewskiego: - W Szczurowej będziemy wydawać gazetę.

Wszedłem do małego gabinetu na piętrze Gminnego Ośrodka Kultury. Za biurkami siedzieli dyr. Andrzej Kornaś i red. Marian Oleksy. Spotkaliśmy się, żeby ostatecznie zdecydować, jak będzie brzmiał tytuł pisma, którego pierwszy numer miał się ukazać za dwa miesiące, w grudniu 1992 r. Propozycji było wiele, ponieważ wcześniej zapytano o to chyba kilkadziesiąt osób. Najbardziej przypadły nam do gustu: „Ziemia Szczurowska”, „Wieści Szczurowskie” oraz „W zakolu Raby i Wisły”. Przeważały opinie, że do całego terytorium gminy, liczącej dwadzieścia jeden miejscowości, najlepiej będzie pasował tytuł trzeci.

Od tamtego spotkania minęło ćwierć wieku. Wśród czytelników tytuł przyjął się w skróconej wersji – „W zakolu”, według ówczesnych zasad ortograficznych pisany z użyciem małej litery. W grudniu 2008 r. Rada Języka Polskiego podjęła uchwałę w sprawie zmiany zapisu tytułów czasopism i cykli wydawniczych. Zgodnie z nią w tytułach (odmiennych i nieodmiennych) należało pisać wielką literą wszystkie wyrazy z wyjątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych nazw. I powstało zamieszanie. Osoby przywiązane do tradycji za nadrzędną uznały chyba zasadę *lex retro non agit*, czyli że prawo nie działa wstecz i nadal pisały „W zakolu”, natomiast zwolennicy nowej formy, głównie ludzie młodzi – „W Zakolu”.

Myślę, Drodzy Czytelnicy i Współpracownicy, że właśnie pojawiła się idealna okazja do zakończenia sporu w tej kwestii. W związku z jubileuszem dwudziestopięciolecia naszego kwartalnika uznajmy wszyscy autorytet naukowców zasiadających w Radzie Języka Polskiego. Wszak to zacna instytucja opiniotwórczo-doradcza w sprawach używania naszego języka ojczystego, taki komitet problemowy powołany przez Polską Akademię Nauk, czyli po prostu wyrocznia dla mówią-

cych i piszących po polsku. Niniejszym tytuł „W zakolu Raby i Wisły” przechodzi więc do historii i zostaje zastąpiony formą „W Zakolu Raby i Wisły”, zgodną z treścią uchwały wymyślonej przez tęgie głowy polonistyczne.

Życie składa się z pojedynczych minut, a każda z nich jest ważna. Rzecz w tym, iż zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy, jak ważna. Wtedy, w październiku 1992 r. nie sądziłem, że biorę udział w narodzinach pisma, z którym los zwiąże mnie w przyszłości na długie lata. Pierwsze numery wydawał pochodzący ze Strzelec Małych red. Marian Oleksy, a w stopce redakcyjnej pojawiły się takie oto nazwiska: Bogdan Czekaj, Andrzej Kornaś, Barbara Kowalczyk, Paweł Nita, Tomasz Oleksy, Bogdan Wierciński. Marian Oleksy (1931-2010) był absolwentem Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum im. Wincentego Witosa w Szczurowej, ukończył też historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1959 r. rozpoczął pracę na stanowisku kierownika Wydziału Kultury Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie. Potem otrzymał etat w „Głosie Młodzieży Wiejskiej”, gdzie pracował do końca lat 60. Następnie powierzono mu funkcję kierownika oddziału „Gazety Krakowskiej” w Chrzanowie i red. naczelnego „Głosu Nowej Huty”. „W Zakolu Raby i Wisły” pod jego kierownictwem ukazywało się od 1992 r. przez ponad siedem lat.

Moja przygoda z gminnym kwartalnikiem zaczęła się w r. 2000, po kilku latach pracy w warszawskiej redakcji tygodnika „Zielony Sztandar” i współpracy z kilkoma innymi gazetami. W bieżącym roku przypadł mi zaszczyt redagowania „W Zakolu” w ćwierćwiecze jego istnienia. Obecnie za najcenniejszy dorobek ponad dwóch minionych dekad uważam liczne grono wiernych czytelników i współpracowników w kraju i poza granicami, którzy sprawiają, że wydawanie pisma ma sens. Gdyby bowiem pisarz czy dziennikarz znalazł się na bezludnej wyspie i wiedział, że na pewno, do końca swoich dni nie ujrzy istoty ludzkiej i nikt nigdy nie dowie się o istnieniu jego tekstów, z pewnością niczego by nie napisał.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCIS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Elżbieta Solak, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

25-lecie „W Zakolu Raby i Wisły”

Ślad naszych czasów

Liczne grono osób uczestniczyło w obchodach jubileuszu gminnego pisma, które odbyły się 7 marca w szczurowskim dworze. Wystąpiła kapela „Pastuszkowe Granie”, po czym goście wysłuchali wystąpienia redaktora naczelnego Marka Antosza oraz prelekcji doktora Artura Czesaka. Wśród przybyłych znaleźli się m.in. wójt Marian Zalewski, starosta Andrzej Potępa, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, radny pow. Sławomir Pater, ks. prałat Wiesław Majka, radni i sołtysi, dyrektorzy szkół, współpracownicy „W Zakolu Raby i Wisły” oraz prezesi stowarzyszeń i Kół Gospodyń Wiejskich. Polonię amerykańską reprezentowała Bogumiła Czachor z Klubu Niedzielniska w Chicago.

Kwartalnik „W Zakolu” wydawany jest od grudnia 1992 r. przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu. Czytają go zarówno mieszkańcy gminy Szczurowa, jak i gmin sąsiednich. Poprzez prenumeratę dociera w różne zakątki Polski i Europy, a spośród zagranicznych czytelników największa rzesza mieszka w Stanach Zjednoczonych.

- Redakcja „W Zakolu Raby i Wisły” od dwudziestu pięciu lat razem z partnerami z naszego terenu, jak i spoza gminy tworzy przestrzeń informacyjną i promocyjną samorządu terytorialnego Szczurowej. W lokalnym periodyku kładziemy nacisk na informowanie mieszkańców o historii oraz sprawach bieżących. Wzmacniamy poprzez promowanie na łamach gazety inicjatywy zarówno władz samorządowych, jak i sto-

warzyszeń oraz liderów grup nieformalnych – powiedział dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Grzegorz Zarych.

- Nasza gazeta jest połączeniem współczesności z elementami tego, co próbujemy odtwarzać, czyli pięknej tradycji, folkloru, historii. Bardzo dużo ludzi ją czyta zarówno w naszej gminie, w Polsce, a także w Stanach Zjednoczonych. Pismo jest bardzo ważnym łącznikiem z polonią amerykańską. W Chicago można spotkać wiernych czytelników, którzy mają oprawione wszystkie numery „W Zakolu” od 1992 r. – podkreślił wójt Marian Zalewski.

- Należę do grona wiernych czytelników „W Zakolu”, a to za sprawą red. Marka Antosza, który jest jednym z moich najbliższych współpracowników w samorządzie, członkiem Zarządu Powiatu. Gratuluję tego, że przez tyle lat, nieprzerwanie i w dużym nakładzie udaje się kwartalnik wydawać, że wygrywacie nawet z mediami elektronicznymi - stwierdził starosta Andrzej Potępa.

- To bardzo ważne, że oprócz wielu poruszanych tematów na łamach gminnego pisma są również informacje z życia Kościoła, za to serdecznie dziękuję – mówił ks. kanonik Wiesław Majka.

Impreza była okazją do wspomnień, podsumowań, gratulacji i podziękowań dla redaktora naczelnego i wszystkich osób związanych z tworzeniem kwartalnika w ciągu minionego ćwierćwiecza. Ze Stanów Zjednoczonych list gratulacyjny przesyłała Zofia Szczypka.



Wystąpienie redaktora naczelnego Marka Antosza

Skala przeobrażeń, jakie dotknęły polski rynek prasowy po 1989 r. nie ustępowała poziomowi transformacji całego systemu politycznego i gospodarczego. Transformację systemu medialnego znakomicie obrazuje dynamiczny wzrost liczby wydawanych tytułów sublokalnych i makroregionalnych – w styczniu 1989 r.

oficjalnie ukazywało się zaledwie 380 takich periodyków, a dziesięć lat później było ich już około 2,5 tys. Rozkwit rynku prasy był ściśle związany z decentralizacją państwa i powstaniem samorządów – pierwsze wybory do rad gmin odbyły się 27 maja 1990 r. Samorządowe gminy często decydowały się na wydawanie własnych pism. Szacuje się, że obecnie jedna

trzecia ukazujących się gazet lokalnych może być zakwalifikowana do kategorii prasy samorządowej.

Pan Wójt Marian Zalewski był jednym z pierwszych samorządowców, którzy postanowili obrać właśnie taki sposób komunikowania się z mieszkańcami. „W Zakolu” zaczęło się ukazywać w grudniu 1992 r., podobnie jak „BIM” – miesięcznik miasta i gminy Brzesko. Gmina Rzezawa od 1995 r. wydawała „Kronikę Rzezawy”, a sąsiednie Koszyce – współpracując ze Szczurową – „Gazetę Koszycką”, Borzęcin od 1998 „Kurier Borzęcki”, Wietrzychowice od 1999 „Ziemię Wietrzychowską”, natomiast w Radłowie w r. 2007 zdecydowano o założeniu kwartalnika „Radło”.

Pamiętam, że jesienią 1992 r. w Szczurowej trwała dyskusja nad wyborem tytułu gminnej gazety, toteż byłem chyba wówczas jedną z kilkunastu osób, do których zwracali się o opinię ówczesny dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Andrzej Kornaś i redaktor naczelny Marian Oleksy. Propozycji było kilka, m.in. „Ziemia Szczurowska” oraz „Wieści Szczurowskie”, lecz przeważały racje na rzecz „W Zakolu Raby i Wisły”, ponieważ taki tytuł najlepiej spośród zaproponowanych zawierał w sobie odniesienie do całego terytorium gminy obejmującego dwadzieścia jeden miejscowości.

Numery z lat 90. mają już wartość historyczną. Stopka redakcyjna pojawia się dopiero w numerze trzecim z lipca 1993 r. Wówczas dopiero dowiadujemy się z niej, że wydawcą jest Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, Rynek 4, tel. (0-14) 40 50, redaguje Marian Oleksy, składem komputerowym zajmuje się Alicja Cieśla, a druk pisma wykonuje PP Filmotechnika przy ul. Karmelickiej 66 w Krakowie. Na zakup pierwszego numeru w 1992 r. trzeba było wydać 1500 zł, w 1993 gazeta kosztowała 5 tys. zł, a potem już 10 tys. zł.

Dla człowieka stojącego właśnie dzisiaj przed Państwem przygoda z gminnym kwartalnikiem rozpoczęła się w r. 2000, po czterech latach pracy na etacie dziennikarza w warszawskiej redakcji tygodnika „Zielony Sztandar” i współpracy z kilkoma innymi gazetami. Przystępując do wydawania pisma w środowisku, z którego pochodziłem, w którym spędziłem dzieciństwo i które mnie wychowało, zdawałem sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwe zadanie. Poza tym sądziłem, że ta przygoda potrwa rok, może dwa. Tymczasem w bieżącym roku od czasu tamtych decyzji minie osiemnaście wiosen. Pozostaje mi więc podziękować Wam, Drodzy Państwo, że tolerujecie mnie od tak długiego czasu. W dodatku przypadł mi ogromny zaszczyt redagowania „W Zakolu” w ćwierćwiecze jego istnienia.

Przy tej okazji pozwolę sobie sparafrazować tekst mojego autorstwa, który niegdyś ukazał się już na łamach „Zakola” i nosi nawet znamiona aspiracji w kierunku literackości.

Pisanie każdego numeru „W Zakolu Raby i Wisły” zaczyna się od pustki, od bezruchu, jednak ze świadomością, że wokół istnieje rzeczywistość, stara i nowa, tak prosta i znana, iż chwilami aż niezrozumiała. Powstawanie kolejnych tekstów i całego pisma często nasuwa mi porównanie do podróży samolotem.

Wyobraźmy sobie, że najpierw nasz Dreamliner wisi w powietrzu jakby bez ruchu. Patrzymy przez szybę, ale nasze oko nie znajduje żadnego punktu oparcia, dlatego utrwalamy się w poglądzie, że szybkość maszyny lecącej w przestworzach prawie nie ma znaczenia. Gdzieś na horyzoncie klosz nieba zlewa się ze srebrzystobłękitną misą oceanu. Niepostrzeżenie ulatniają się setki i tysiące pokonanych kilometrów, a przede wszystkim znika czas – minuta po minucie, godzina po godzinie. Z wysokości dziesięciu, jedenastu kilometrów powierzchnia morza działa uspokajająco,

wygląda jak wielki obszar rybich łusek. I ciągle ta sama błękitna pustka, ta sama woda i bezchmurne niebo. Nagle coś widać w dali, jakby kłębek waty, a w mózgu odzywa się sygnał przypominający dźwięk budzika o czwartej nad ranem. Aha, trzeba jeszcze wysłać sporo e-maili i wykonać kilkadziesiąt telefonów, bo czas nagli, trzeba zdążyć z wywiadem, ostatnimi tekstami,

a przecież jeszcze czeka korekta całości. Kłębek waty powiększa się, samolot zniża lot, kierując się właśnie na to nietypowe miejsce na oceanie. W miarę upływu czasu obłok waty ogromnieje. W uszach nieprzyjemne uczucie ucisku na bębniaki wywołane zmianą ciśnienia. Rzut oka za szybę – pod nami, na tle lśniącego morza, ukazuje się maleńki, biegnący po falach krzyżyk. Ach tak, to przecież cień naszego samolotu. Z coraz niższej perspektywy widać, że kłębek waty zmienia się we wspaniałe cumulusy. Schodzimy jeszcze niżej. Wtedy dostrzegamy wyspę. Jest zielona, otoczona błękitem wody. W miarę zniżania lotu widzimy coraz więcej innych kolorów, także wybitnie kontrastujących ze sobą – czerni i biel. W końcu odkrywa się lotnisko. Podchodzimy do lądowania. Coraz niżej, niżej i w końcu ten cudowny łomot – koła toczą się z dużą prędkością po betonowym pasie. Ten dźwięk przypomina hałas maszyny drukarskiej pracującej w pełnym biegu, wyrzucającej z siebie tysiące zadrukowanych kartek. Samolot kołuje i zatrzymuje się obok terminalu, a pilot wyłącza silniki. Zapada cisza, która nie istniała przez wiele godzin lotu. Z głośników rozlega się melodyjny gong – budzimy się i otwieramy



oczy. Miękki głos szefowej stewardes wygłasza standardową formułkę:

- Panie Marku, właśnie skończyliśmy drukowanie, proszę przyjechać po odbiór gazety. Polecamy się państwu, Drukarnia A.& R. Dziedzic Airlines. Zapraszamy na pokłady naszych maszyn.

Takie loty powtarzają się regularnie co trzy miesiące na trasie ze Szczurowej do Brzeska z międzylądowaniami we wszystkich wioskach naszej gminy.

Gdy dotyka się pożółkłego papieru starych egzemplarzy naszej gazety, na opuszkach palców niemal czuje się upływający czas, a może nawet bardziej adekwatnym będzie stwierdzenie – rwący nurt czasu. Obecnie pismo dostępne jest także w wersji elektronicznej - na stronie internetowej Gminy Szczurowa (w zakładce „Kultura”) oraz stronie GCK (w zakładce „Nasza gazeta”), jednak wysokość nakładu zamawianego w drukarni i sprzedawanego w całości, który nie zmienia się od kilkunastu lat i wynosi tysiąc egzemplarzy, wskazuje, że nasi Czytelnicy są zwolennikami lektury z papieru.

Osobiście za najcenniejszy dorobek ponad dwóch minionych dekad uważam liczne grono wiernych czytelników w kraju i poza granicami, którzy sprawiają, że wydawanie tego pisma ma sens. To Wy, Drodzy Czytelnicy z całej gminy Szczurowa, ze Stanów Zjednoczonych, ale także z wielu miejsc rozsianych po całej Polsce i Europie sprawiaacie, że pismo się ukazuje. We współczesnym świecie twardej konkurencji w każdej dziedzinie i niemal na każdej płaszczyźnie istnieją tylko te gazety, które są czytane. W ciągu minionych dwudziestu pięciu lat w tysiącach można liczyć tytuły, które na polskim rynku się pojawiły, żeby potem zniknąć. „W Zakolu” jednak trwa i właśnie dzięki Czytelnikom ma się całkiem dobrze.

W ciągu tego czasu zmieniano szatę graficzną, rozszerzano tematykę, a przez stopkę redakcyjną przewinęło się sporo nazwisk. Autorami tekstów zamieszczanych na łamach „W Zakolu” w ciągu ćwierćwiecza byli: Marian Oleksy (red. naczelny w latach 1992-2000), wójt Gminy Szczurowa Marian Zalewski, ks. dr Jan Piotrowski (obecnie biskup kielecki), poseł Wiesław Woda - prezes małopolskich struktur PSL, który, jak pamiętamy, zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, prof. Józef Hampel, prof. Marian Stolarczyk, doc. dr Tadeusz Maj, dr Władysław Konieczny, dr Jerzy Rajman, ks. Kazimierz Martyński, ks. Wiesław Multan, ks. Jan Orlof, ks. Jan Wilk. Ponadto: Grażyna Antosz, Mieczysław Bandur, Józefa Borowiec-Ozorka, Witold Branicki, Mieczysław Chabura, Władysław Chłopecki, Stanisław Cieśla, Anna Cieślik,

Henryk Cyganik, Bogdan Czekaj, Tadeusz Drabant, Iwona Dojka, Paweł Domagała, Robert Dzień, Tadeusz Dzień, Ryszard Dzieszynski, Mariusz Gałek, Elżbieta Gądek, Jerzy Głab, Jolanta Gola-Styrna, Władysław Golik, Maria Gulik, Ilona Gut, Lucyna Gut, Paulina Hłyń, Dorota Jaszczowska, Jan Kapusta, Teresa Klamka, Aurelia Kogus, Lucjan Kołodziejcki, Jerzy Kordecki, Maria Kordecka, Ryszard Kosieniak, Elżbieta Kowal, Barbara Kowalczyk, Mirosław Kowalski, Andrzej Kornaś, Marek Latasiewicz, Jolanta Łoboda, Regina Łoboda, Grzegorz Majka, Stanisław Majka, Beata Mężczyzna, Joanna Morońska, Paweł Nita, Tomasz Oleksy, Adam Pater, Sławomir Pater, Stanisław Piękosz, Marcin Płachno, Maria Płachytka-Mucha, Bożena Raciborska, Jaromir Radzikowski, Piotr Skuta, Agnieszka Słowik, Elżbieta Solak, Urszula Stec, Stanisław Stoliński, Krystyna Szczepanek, Maria Tarłaga, Małgorzata Tracz, Michał Tylka, Bogdan Wierciński, Wit Wilk, Grzegorz Zarych, Anna Zygiel. Ze Stanów Zjednoczonych korespondencje

nadsyłali: dr Jan Jaworski, Tadeusz Maj, Maria Majchrowska, Zygmunt Gerlach i Zofia Szczypka.

Wspomagali pismo w różnych formach: przew. Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, Stanisław Chwała z Chicago – właściciel restauracji „Jolly Inn”, Aleksandra i Ryszard Dziedzicowie z Brzeska – właściciele drukarni, prezesi Spółdzielni Produkcyjno-Handlowej w Szczurowej

Zdzisław Nawrot i Zbigniew Mazur, Wiktoria Klimaj – właścicielka księgarni, Roman Hebal – współwłaściciel Firmy „Partner”, Janusz Czarnek z Dołęgi, Firma Handlowa Rolchem Tadeusz Słowik i Ryszard Klasa z Uścia Solnego, Firma Megamot z Gnojnika, ponadto Alicja Cieśla, Bogdan Chyłka, Piotr Madej, Grażyna Tylka, Arkadiusz Wąs oraz wiele innych osób.

Niektórzy spośród tych, których wymieniłem, odeszli. Ale pozostała po nich pamięć. Stało się tak, bo wszystkich dotyczy słowa z wiersza Sergiusza Jesienina. A brzmią one: „Odchodzimy sobie – pomalutku”.

Szanowni Państwo! W związku z jubileuszem serdecznie dziękuję wszystkim, którzy darzą sympatią nasz kwartalnik, dziękuję również autorom tekstów. Pisząc, pozostawiamy ślad myśli naszych czasów z nadzieją, że dzięki temu w przyszłości ten mały ślad pod postacią gminnego pisma zachowa pamięć o tych, którzy tworzyli i zmieniali codzienność naszej małej ojczyzny. A jeżeli w przyszłości nasze pismo będzie mogło liczyć na sympatię Czytelników i Władz Gminy przynajmniej w takim samym stopniu jak dotychczas, rozciąga się przed nami wspaniała perspektywa jeszcze wielu, wielu kolejnych lat.



Gmina Szczurowa doceniona za ścieżki rowerowe

Tytuł „Samorząd Przyjazny Rowerzystom”

Po raz dziewiąty Kapituła Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski rozstrzygnęła konkurs im. Grzegorza Stecha pt. „Bezpieczne drogi w Małopolsce – budujemy chodniki i ścieżki rowerowe”. Honorowy Tytuł „Samorządu Przyjaznego Rowerzystom” otrzymała Gmina Szczurowa. Podczas uroczystości w Krakowie odebrali go wójt Marian Zalewski oraz przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha.

- Fakt, że małopolski odcinek trasy rowerowej, liczący na Powiślu 40 km, przebiega wzdłuż Wisły płynącej także przez naszą gminę, ma dla nas ogromne znaczenie. Powstanie ścieżek rowerowych to przecież niepowtarzalna okazja do propagowania piękna naszych okolic. W 2017 r. dało się zauważyć ogromny wzrost popularności sportu rowerowego, na ścieżkach można było spotkać nie tylko rowerzystów z okolicznych powiatów, ale nawet takich, którzy przybyli z południa i zachodu Europy – powiedział przewodniczący Tyrcha.

- Obcowanie z przyrodą, kiedy się jedzie rowerem, nie ma sobie równych. Wiślana Trasa Rowerowa to częściowo istniejący szlak rowerowy, biegnący wzdłuż Wisły, łączący Beskidy z Bałtykiem. Koniec szlaku zaplanowano w Gdańsku. Ma łącznie liczyć ok. 1200 km i będzie najdłuższym szlakiem rowerowym w naszym kraju. Obecnie gotowy jest cały odcinek śląski i kujawsko-pomorski oraz większość małopolskiego – dodał wójt Zalewski.

Pierwszy pomysł wyznaczenia Wiślanej Trasy Rowerowej pojawił się w okolicach 1995 roku, pomysłodawcą była posłanka Grażyna Staniszevska. Dziesięć lat później na zlecenie województwa śląskiego przygotowany został audyt turystyczny, strategia rozwoju produktu turystycznego oraz katalog identyfikacji wizualnej inwestycji. W 2006 r.

podpisano porozumienie między samorządem województwa śląskiego i władzami śląskich gmin, przez które miała przebiegać trasa. Wiosną 2007 r. gotowy był śląski odcinek trasy.

W 2009 r. podczas spotkania u marszałka sejmiku

RP został podpisany list intencyjny w sprawie realizacji narodowego produktu turystycznego pod nazwą Wiślana Trasa Rowerowa Beskidy – Morze Bałtyckie.

Wcześniej za poruszanie się rowerami po wałach przeciwpowodziowych groziły mandaty. Dlatego kolejnym ruchem w tej sprawie była noweli-

zacja prawa. Weszła ona w życie w 2014 r. – zmieniono prawo wodne, kodeks wykroczeń oraz ustawę o drogach publicznych i gospodarce nieruchomościami. Dopuszczono wyznaczanie szlaków rowerowych po wałach przeciwpowodziowych.

W 2015 r. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie zawarł umowę z Przedsiębiorstwem Drogowo-Mostowym z Dębicy, która dotyczyła budowy WTR na odcinku Drwinia-Szczucin. Ten odcinek liczy nieco ponad 90 km. Większość trasy wyznaczono wałami przeciwpowodziowymi, pozostałą część na istniejących drogach powiatowych i gminnych. Cała Wiślańska Trasa

Rowerowa budowana jest nie tylko z myślą o rowerzystach, ale również o biegaczach, a w okresie zimowym może również służyć miłośnikom narciarstwa biegowego bądź kuligów. W Małopolsce nitka WTR zaczyna się w Jaszowicach na granicy z województwem śląskim, a kończy na moście w Szczucinie, czyli granicy z województwem

świętokrzyskim. To ponad 200 km. W naszym regionie trasa przebiega przez cztery powiaty – bocheński, brzeski, tarnowski, dąbrowski oraz gminy Szczurowa, Wietrzychowice, Gręboszów, Bolesław, Mędrzechów, Szczucin. (m)



Podczas uroczystości w Krakowie.



Stanisław Hanek z Rajska – latem pokonuje na rowerze ok. 1500 km miesięcznie.

Noworoczna gala „Fundusze z Kulturą” gościła w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. To doskonała okazja, by po raz kolejny docenić i uhonorować tych, którzy w ostatnich latach skutecznie i efektywnie korzystali z Funduszy Europejskich. Gospodarzem wydarzenia był wicemarszałek Stanisław Sorys

„Fundusze z Kulturą” po raz drugi w Lusławicach

- Jak co roku podczas gali „Fundusze z Kulturą” wyróżniani są ci, którzy sięgając po dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020, najlepiej korzystają z tych funduszy – mówił wicemarszałek Stanisław Sorys.

Laureaci zostali uhonorowani specjalnymi statuetkami. Wśród wyróżnionych w kategorii „Fundusze Europejskie – inwestycja w biznes” znaleźli się:

1. Gmina Szczurowa, projekt „Budowa Strefy Aktywności Gospodarczej w Szczurowej”. Strefa jest jedną z najważniejszych prorozwojowych inwestycji realizowanych w gminie Szczurowa. Powstający SAG to obszar ok. 17 hektarów dobrze skomunikowany z drogą wojewódzką, w pełni uzbrojony, tworzący dla inwestorów atrakcyjną całość. W ramach projektu zostanie wybudowana droga dojazdowa do działek, chodniki, sieć wodociągowa oraz kanalizacyjna i oświetlenie.

2. Gmina Stary Sącz, projekt „Budowa Strefy Aktywności Gospodarczej w Gminie Stary Sącz”. Celem projektu jest utworzenie Strefy Aktywności Gospodarczej oraz uzbrojenie tego terenu. Inwestycja jest pierwszym etapem długookresowej strategii Gminy Stary Sącz związanej z udostępnianiem atrakcyjnych terenów inwestycyjnych oraz scalaniem gruntów przez gminę.

3. Centrum Edukacji SIGMA Sp. z o.o. w Tarnowie, projekt „Tarnowskie Centrum Kadr Białej Gospodarki”. Projekt zakłada rozwój Policealnej Szkoły Zawodowej SIGMA w Tarnowie poprzez utworzenie Centrum Kształcenia Zawodowego w sektorze tzw. białej gospodarki. Słuchacze szkoły, biorący udział w projekcie, kształcą się w zawodach: asystent osoby niepełnosprawnej, technik usług kosmetycznych, opiekun osoby starszej, opiekun medyczny. W ramach

utworzonego CKZ objętych wsparciem zostanie 75 uczniów, którzy skorzystają z możliwości zdobycia kwalifikacji i umiejętności oraz doświadczenia zawodowego. W celu nabycia doświadczenia zawodowego planuje się dla 40 osób organizację staży zawodowych wykraczających poza zakres kształcenia zawodowego praktycznego dla słuchaczy szkoły policealnej.

Gala „Fundusze z Kulturą” odbyła się w tym roku pod hasłem „Sopranissimo kontra Tre Voci – bitwa na głosy”. W czasie koncertu Orkiestry Symfonicznej im. Adama Wrońskiego, pod batutą Mieczysława Smydy, na głosy rywalizowali soliści: Joanna Horodko, Agnieszka Adamczak, Agnieszka Sokolnicka (Sopranissimo) kontra Voytek Soko, Mikołaj Adamczak i Miłosz Gałaj (Tre Voci – tenorzy). Wśród utworów znalazły się m.in. „Rigoletto – La donna č mobile” Giuseppe Verdiego, „Moon river” Henry’ego Manciniego, „El Tango de Roxane” Mariano Moresa, „O sole Mio” Eduardo Di Capua, „Halleluyah” Leonard Cohena, „Mambo Italiano” Boba Merrilla, „Upiór w Operze” Andrew Lloyd Webbera czy „Time to say goodbye” Francesco Sartoriego. Galę poprowadził Dariusz Stańczuk. Całość wydarzenia była transmitowana na antenie radia RDN Małopolska i w telewizji Tarnowska.tv.

Wydarzenie „Fundusze z kulturą. Sopranissimo kontra Tre Voci – bitwa na głosy” odbyło się w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. To, już po raz drugi, idealne miejsce do rozmowy o Funduszach Europejskich i jeden z najlepszych dowodów na to, jak środki europejskie zmieniają Małopolskę. Budowa Centrum została w znacznej części sfinansowana z unijnego budżetu (ponad 55,5 mln zł). Niebagatelny był też udział Województwa Małopolskiego, które dołożyło do inwestycji 5 mln zł.

(www.malopolska.pl)



Sołtysi w dworku

Dzień Sołtysa to święto obchodzone 11 marca, które ostatnio staje się coraz bardziej popularne w gminach wiejskich. Jego celem jest okazanie wdzięczności i szacunku sołtysom za ich pracę oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na rolę sołtysa w życiu polskiej wsi. W 2003 r. W Wąchocku powstał nawet pomnik, symbolizujący wszystkich szanujących swoje małe ojczyzny sołtysów. Jego autorem jest kielecki rzeźbiarz Sławomir Micek. Posadowiona na cokole figura przedstawia siedzącego na kamieniu sołtysa w lekko przekrzywionym kapeluszu, który prawą rękę trzyma opartą o drewniane koło od furmanki, a w lewej rękę trzyma przystawiony do ucha telefon komórkowy. U dołu widnieje napis: „Sołtys na zagrodzie równi wojewodzie”.

W Szczurowej z okazji Dnia Sołtysa zorganizowano uroczyste spotkanie w dworze Kępińskich. Zaproszono na nie obecnych i byłych sołtysów z całej gminy. Podziękowania za społeczną działalność oraz życzenia satysfakcji z pracy na rzecz małych społeczności złożył wójt Marian Zalewski. Zebrani wysłuchali także wykładu Marka Antosza o historii sołtysów od średnio-

wiecza do współczesności.

- W wiekach średnich sołtys, który wcześniej jako zasadzca organizował życie nowo zakładanej wsi, był zamożnym człowiekiem, ponieważ otrzymywał nawet cztery łany ziemi, czyli około 100 ha – tłumaczył Marek Antosz. - Dlatego z biegiem czasu niektórzy stawali się tak bogaci, że udawało im się awansować do stanu rycerskiego. Najtrudniejsza sytuacja była podczas powstań narodowych oraz okupacji, gdy sołtysi często tracili życie, ponieważ obarczano ich odpowiedzialnością za wszystko, co się działo we wsiach. Obecnie natomiast funkcja sołtysa nie daje korzyści finansowych. Od 1990 r. sołtysi są po prostu społecznikami i stanowią organ wykonawczy jednostki pomocniczej gminy, czyli sołectwa.

W uroczystości wzięli także udział: przewodniczący Rady Gminy Kazimierzem Tyrcha, przewodniczący Rady Gminy w latach 1990-1994 Józef Banek oraz dwaj aktualni wiceprzewodniczący – Franciszek Babło i Andrzej Fiołek, a ponadto wicewójt Regina Wilaszek i sekretarz Urzędu Gminy Maria Kądziołka.

(gr)

SOŁTYSI GMINY SZCZUROWA

(pełniący funkcje w okresie obowiązywania ustawy o samorządzie gminnym z 1990 r.)

Barczków: Stanisław Żelazny (od 1973 r.)

Dąbrówka Morska: Genowefa Plechowicz (1982-1994), Janina Windak (1994-2000), Andrzej Maj (2000-2011), Łucja Górak (od 2011 r.)

Dołęga: Stanisław Tabor (1990-2007), Stanisław Badzioch (2007-2011), Stanisław Gajda (2011-2017)

Górka: Czesław Kozak (1990-1992), Franciszek Babicz (1992-1993), Tadeusz Krzeczowski (1993-2002), Zdzisław Cholewa (2003-2007), Tadeusz Krzeczowski (od 2007 r.)

Księżę Kopacze: Józef Gulik (1990-1998), Wiesław Noga (od 1998 r.)

Kopacze Wielkie: Maria Chwała (1990-1994), Józef Fajt (1994-2002), Alfred Siudut (od 2002 r.)

Kwików: Jan Golonka (1990-1998), Maria Drewniak (1998-2002), Janina Świadek (2002-2011), Józef Wolsza (2011-2015), Agnieszka Latuszek (od 2015 r.)

Niedzieliska: Maria Łoboda (1990-1994), Bolesław Skura (1994-2011), Kazimierz Wróbel (od 2011 r.)

Pojawie: Józef Golonka (1987-2011), Władysław Mądryk (od 2011 r.)

Popędzyna: Jan Powroźnik (1969-2007), Czesław Jesionka (od 2007 r.)

Rajsko: Jerzy Młynarczyk (1990-2011), Jacek Jarecki (od 2011 r.)

Rudy-Rysie: Józef Kopacz (1990-1992), Janusz Pamuła (1992-1994), Zbigniew Kukułka (1994), Zbigniew Koziół (1994-1998), Stanisława Gładysz (1998-2004), Józef Łoboda (2005-2011), Władysława Wierdanek (od 2011 r.)

Rylowa: Jan Oleksy (1990-2002), Tadeusz Habura (od 2002 r.)

Rzachowa: Edward Kuryło (1982-1994), Stanisława Czachór (1994-1998), Bogdan Czachór (od 1998 r.)

Strzelce Małe: Marian Kozak (1990-1991), Jan Kapusta (od 1991 r.)

Strzelce Wielkie: Edward Zabiegała (1990-2011), Zofia Solak (od 2011 r.)

Szczurowa: Stanisław Woźniczka (1988-1998), Stanisław Wądołowski (1998-2014), Monika Giemza (od 2015 r.)

Uście Solne: Maria Prołowicz (1990-1994), Edward Rzepka (1994-1998), Kazimierz Różycki (1998-2000), Grażyna Gadowska (2000-2007), Karolina Prołowicz (2007-2011), Piotr Syrek (2011-2016)

Wola Przemykowska: Józef Kosieniak (1979-1994), Danuta Kowalczyk (1994-1998), Kazimierz Tyrcha (od 1998 r.)

Wrzępia: Jan Policht (1982-1991), Tadeusz Mądry (1991-1994), Andrzej Fiołek (od 1994 r.)

Zaborów: Stanisław Wojnicki (1990-1993), Maria Wiecha (1993-1998), Józef Tabor (1998-2001), Józef Antosz (2001), Franciszek Babło (2001-2015), Marcin Grudzień (2015-2016), Franciszek Babło (od 2016 r.)

Dzięki wsparciu samorządu

W Szczurowej odbyła się uroczystość przekazania samochodu dla policjantów tutejszego Posterunku Policji. Zakup pojazdu marki Opel Astra był współfinansowany w połowie ze środków budżetu państwa i Gminy Szczurowa.

Komendant powiatowy insp. Mirosław Moryl przekazał również przeznaczony dla Komendy Powiatowej w Brzesku samochód Volkswagen T6, na który znalazły się pieniądze w budżecie państwa. Będzie on wykorzystywany w służbie patrolowej. Samochody poświęcił szczurowski proboszcz, ks. kan. Wiesław Majka.

W uroczystości wzięli ponadto udział: starosta Andrzej Potępa, członek Zarządu Powiatu Brzeskiego

Marek Antosz, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Piotr Strojny, wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Szczurowa Kazimierz Tyrcha wraz z radnymi i sołtysami, gminny komendant ZOSP RP w Szczurowej Piotr Mikuś, burmistrz Kazimierzy Wielkiej Adam Bodzioch, wójt Wietrzychowic Tomasz Banek oraz zastępca wójta Gminy Borzęcin Tadeusz Żurek.

- Po raz kolejny policja otrzymuje nowe samochody dzięki finansowemu wsparciu samorządów. Mogę zapewnić, że będą służyć poprawie bezpieczeństwa mieszkańców – powiedział insp. Moryl.

(gr)



Finał projektu „Be Brave – młodzi w kulturze”

„Dziki Spokój” w podstawówce

W Szkole Podstawowej w Szczurowej odbył się finał projektu „Be Brave – młodzi w kulturze”, którego realizatorem było Stowarzyszenie Teatr Nowy w Krakowie. Obecni byli wójt Marian Zalewski, przewodnicząca Rad Rodziców Alicja Cholewicka i Lucyna Kuciel, nauczyciele oraz uczniowie klas siódmych i gimnazjalnych.

Głównym wydarzeniem dnia było otwarcie „Dzikiego Spokoju”, czyli stworzonego przez uczestników projektu miejsca przeznaczonego wyłącznie dla uczniów, tuż obok wejścia do sekretariatu szkoły. „Dziki Spokój” został w całości wymyślony, stworzony i wykonany przez uczestników projektu pod opieką i przy pomocy artystów Łukasza Błażejewskiego i Anny Orzechowskiej oraz trenerek Dany Bień i Elżbiety Cwynar-Budzińskiej. Szczurowska grupa Be Brave projektowała zarówno materiały, meble, jak i rysunki na ścianach oraz suficie.

Dyr. Alina Oleksy podziękowała artystom z krakowskiego Teatru Nowego za zaangażowanie i bezinteresowną pracę na rzecz szczurowskiej szkoły, jak również za stworzenie miłej atmosfery w czasie

realizacji projektu. Podkreśliła, że udział uczniów był dla nich niezwykle cennym doświadczeniem, dzięki któremu mogli sprawdzić się w nowych rolach i sytuacjach, podnieść kompetencje w zakresie współpracy w grupie, a także zaangażować się w działania na rzecz własnego środowiska.

W dniu finału młodzież szkolna wzięła udział w warsztatach prowadzonych przez artystów, trenerów i psychologów, natomiast grupa Be Brave uczestniczyła w zajęciach mentoringu, które odbywały się pod fachowym kierunkiem aktorów filmowych i teatralnych – Anny Smołowik i Juliusza Chrzastowskiego.

Projekt finansowany był ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy współpracy Gminy Szczurowa. W jego realizację zaangażowano dwadzieścioro uczniów klas siódmych i drugich gimnazjum, którzy uczestniczyli w warsztatach twórczych, odbywających się w pałacu w Janowicach, lokalnych warsztatach z artystami oraz trzydniowej realizacji akcji artystycznej.

MALGORZATA TRACZ
Koordynator projektu

Spotkanie noworoczne

- Tradycja kolędowania to piękny staropolski zwyczaj, a w kolędzie jest dostojność i skupienie ducha, bujny temperament i zaduma, jest rzewność i czułość. Podtrzymując tradycję, biblioteka w Uściu Solnym, przy współpracy z członkami Orkiestry Dętej, zorganizowała spotkanie wigilijno-noworoczne dla seniorów. W miłej i podniosłej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia rozbrzmiewał wspólny śpiew kolęd, nie zabrakło także wzajemnych życzeń z opłatkiem w rękę. Wspólnie spędzony czas był okazją nie tylko do kolędowania,



ale także do ciekawych rozmów i bycia razem – powiedziała bibliotekarka Sylwia Gadowska.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. wójt Marian Zalewski, przew. Kazimierz Tyrcha, członek Zarządu Powiatu Marek Antosz, dyr. Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Grzegorz Zarych, kier. Gminnej Biblioteki Publicznej w Szczurowej Teresa Klamka, ks. prob. Albert Urbaś i radny gminny Jan Misiorowski.

(gr)



Ferie w Domu Kultury

Zabawa i nauka

Tegoroczne ferie trwały od 12 do 25 lutego. Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu przygotowało z tej okazji ofertę skierowaną do maluszków oraz dzieci w wieku szkolnym.

W feryjne poniedziałki, wtorki i środy odbywały się zajęcia ruchowo-taneczne. Warsztaty prowadziła Elżbieta Solak – animator zabaw i czasu wolnego. Młodsza grupa w wieku od trzech do sześciu lat w pierwszym tygodniu uczestniczyła w zabawach z użyciem akcesoriów animacyjnych. W drugim tygodniu maluchy dodatkowo miały do dyspozycji suchy basen wypełniony kulkami.

W zabawach rozwijających wyobraźnię oraz rywalizacji sportowej codziennie brało udział kilkadziesiąt dzieci. Grupa starsza (od siedmiu do dwunastu lat) uczestniczyła w zajęciach sportowo-tanecznych. Dodatkowo odbyły się zajęcia dla grupy uczestników,

którzy przybyli z Uścia Solnego pod opieką Sylwii Gadowskiej. Natomiast w feryjne piątki od rana na najmłodszych czekała dmuchana zjeżdżalnia oraz suchy basen. 12 lutego na szczurowskiej scenie wystąpili aktorzy z krakowskiego teatru Maska. Zaprezentowali spektakl pt. „To największe jest szaleństwo, nie znać słowa bezpieczeństwo”.

- Okres ferii zimowych był doskonałą okazją, aby przypomnieć najmłodszym, jak ważne jest bezpieczeństwo własne oraz najbliższych. Temu celowi służył spektakl, który oprócz zabawy dostarczył dzieciakom informacji o zasadach bezpiecznego zachowania się w mieście, o numerach alarmowych, a także o tym, do kogo mają się zwrócić o pomoc w niebezpiecznych sytuacjach – powiedział dyr. Gminnego Centrum Grzegorz Zarych.

(es)

Pełnych nadziei, wiary i miłości radosnych Świąt Wielkiej Nocy oraz serdecznych spotkań w gronie Najbliższych życzy

***Dyrektora Gminnego Centrum Kultury,
Czytelnictwa i Sportu
Grzegorz Zarych***

Czas ciepła i życzliwości

22 grudnia ub.r. odbyła się uroczysta wigilia zorganizowana przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Szczurowej. Wzięły w niej udział osoby samotne oraz grupa dzieci i młodzieży z terenu gminy. Mszę św. odprawił ks. Waldemar Wołek. Dowóz uczestników zapewnili strażacy z jednostek OSP.

- Samotne święta zazwyczaj trudno przetrwać – powiedziała Barbara Domagała, kierownik Gminnego

Co prawda gdy komuś jest smutno, nie możemy mu nakazać, by się cieszył, w dodatku niektóre osoby wolą być same i to również trzeba uszanować, ale jednocześnie bez narzucania się pozostawiamy furtkę w postaci słów: „Zawsze możesz do nas przyjść, czuj się zaproszony”. W grudniu 2017 r. zorganizowaliśmy wigilię dla samotnych po raz dwudziesty trzeci.

(m)



Ośrodka Pomocy Społecznej. - Mnogość przekazów medialnych, wspomnienia z dzieciństwa i przejęte od rodziców społeczne wzorce zachowań sprawiają, że niespełnione potrzeby bolą najbardziej. Z tym problemem borykają się głównie osoby, które są same z przymusu, bo ktoś bliski zmarł lub odszedł. Ciężko jest też osobom, które są samotne od wielu lat, bo nie mają nikogo bliskiego. Dotyczy to nie tylko ludzi starszych i schorowanych. GOPS wychodzi naprzeciw potrzebom naszych podopiecznych w zakresie walki z samotnością. Corocznie występujemy więc z propozycją zorganizowania wspólnej wigilii. Staramy się w ten sposób przeciwdziałać samotności i wzmacniać wzajemne relacje, bo świąteczny okres to przecież czas ciepła, radości, życzliwości, nadziei, bliskości i szacunku.



Ponad 30 tys. na nowe książki

Biblioteka gminna po raz kolejny przystąpiła do Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa „Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych”, który realizowany był ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki temu pozyskano ponad 10 tys. zł (przy udziale środków własnych w wysokości 20 tys. zł). Termin realizacji zadania ustalono na okres od 5 czerwca do 30 listopada 2017r. Doposażono księgozbiory Gminnej Biblioteki Publicznej w Szczurowej oraz filii w Dołędze, Uściu Solnym, Woli Przemyskiej i Zaborowie.

Styczniowe jasełka

21 stycznia w sali Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej odbyły się jasełka przygotowane przez dzieci, rodziców i siostry służebniczki z Ochronki w Szczurowej. W przedstawieniu ukazującym wydarzenia z betlejemskiej groty nie zabrakło Świętej Rodziny i Trzech Króli. Hołd nowonarodzonemu Zbawicielowi złożyli również prości pastarze, a także chorzy, słabi i samotni ludzie. Jasełkom towarzyszył śpiew chóru Dziewczęcej Służby Maryjnej przy akompaniamencie różnych instrumentów.

Tradycyjnie w Szczurowej

Członkinie i sympatycy Koła Gospodyń Wiejskich w Szczurowej zorganizowali tradycyjne karnawałowe ostatki w sali tańca GCK. Wśród przybyłych gości byli ks. kanonik Wiesław Majka i członek Zarządu Powiatu Marek Antosz. Panie, jak co roku, znakomicie zadbały o dekorację, sprawy kulinarne i dobrą atmosferę.

Trochę żal

Inspektor Mieczysław Moryl, komendant brzeskiej policji pożegnał się ze stanowiskiem. Po 25 latach pracy w służbach mundurowych odszedł na emeryturę. Jako przyczynę rezygnacji z pracy podał względy

osobiste. Zanim w marcu ub.r. objął stanowisko w stolicy naszego powiatu, związany był z Komendą Miejską Policji w Tarnowie.

– Doszedłem do wniosku, że nadszedł czas, aby podjąć taką decyzję. Trochę żal, bo to jednak szmat mojego życia, ale jednak tak zdecydowałem. Praca w policji jest ciężka, dla ludzi, którzy są odważni i nie boją się podejmować wyzwań – powiedział.

Obecnie obowiązki komendanta pełni podinspektor Bogusław Chmielarz, natomiast p.o. zastępcy jest podisp. Grzegorz Wyskiel.

Nowe boisko w Strzelcach Wielkich

Sporządzony przez Gminę Szczurowa projekt budowy boiska sportowego o bezpiecznej nawierzchni zaliczył pozytywnie odpowiednie procedury w Urzędzie Marszałkowskim i na podstawie decyzji Sejmiku Województwa Małopolskiego 26 lutego otrzymał pomoc finansową w wysokości 50 proc. na realizację projektu „Małopolskie boiska”. Druga połowa kosztów budowy pokryta zostanie z budżetu gminy. W ramach zadania wybudowane zostanie boisko przy Szkole Podstawowej w Strzelcach Wielkich o wymiarach 40x20 m i będzie posiadało poliuretanową nawierzchnię. Dodatkowo zakupi się i zamontuje piłkochwyty, bramki, siatki, siedziska oraz piłki. Cała inwestycja będzie kosztować 200 tys. zł. „Małopolskie boiska” to projekt, którego realizacja spowoduje, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy boiska przyszkolne zmienią się nie do poznania i będą bezpieczniejsze dla użytkowników, czyli głównie uczniów, ale i dla innych osób, chcących rozwijając swoje sportowe pasje w wolnym czasie.

Działki budowlane w Pojawiu

W pobliżu centrum wsi, placu zabaw oraz remizy OSP w Pojawiu wydzielone zostało trzydzieści sześć działek o średniej powierzchni 0,15 ha, do których zostały już częściowo utwardzone drogi dojazdowe. Dzięki temu powstały warunki do budowy osiedla mieszkaniowego.

FT | **FORTAX**
Nowoczesne biuro rachunkowe

USŁUGI KSIĘGOWE I ADMINISTRACJA PŁACOWO-KADROWA

WWW.FORTAX.COM.PL

BRZESKO, UL. MICKIEWICZA 58, TEL. 14 307 00 60



KSIEGI RACHUNKOWE
SPRAWOZDANIA FINANSOWE
ROZLICZENIA I DEKLARACJE PODATKOWE
ADMINISTRACJA KADROWO-PŁACOWA

Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Nasze atuty

Red.: - Panie Wójcie, wielu mieszkańców pyta o obwodnicę południową Szczurowej oraz budowę nowej drogi do Brzeska z ominięciem Rudy-Rysia. Na jakim etapie realizacji są obecnie obydwie koncepcje?

Wójt: - Geodeci przygotowali już dokumenty niezbędne do wydania decyzji realizacji inwestycji drogowej na budowę południowej obwodnicy Szczurowej, koniecznej do przejęcia gruntu pod obwodnicę na własność województwa, co umożliwi również szacowanie wypłat przez Urząd Wojewódzki na rzecz właścicieli działek. W trakcie konsultacji z projektantami wnioskowaliśmy o zaprojektowanie dodatkowego ronda pomiędzy Szczurową a Niedziewiskami, niestety nie udało się to ze względu na, jak nam przekazano, ponaddwumilionowe dodatkowe koszty i konieczność ponownego przeprowadzenia skomplikowanej, trzywariantowej procedury związanej z wydaniem nowej decyzji środowiskowej. To z kolei wiązałoby się z przerwaniem projektowania nowej obwodnicy. Gdy zostanie wykonana dokumentacja techniczna i uzyskane pozwolenie na budowę, Zarząd Dróg Wojewódzkich, po wcześniejszym zabezpieczeniu środków finansowych przez radnych województwa, powinien ogłosić przetarg w celu wyłonienia wykonawcy na budowę obwodnicy. Dla mieszkańców Szczurowej i Ryłowej inwestycja ta jest niezwykle ważna, bo ponad czterokilometrowy, gęsto zabudowany odcinek drogi wojewódzkiej generuje jeden z największych w województwie małopolskim ruch ciężkich samochodów, transportujących głównie kruszywo z kilku okolicznych żwirowni. Równie ważnym zadaniem jest przygotowanie budowy zachodniej obwodnicy Rudy-Rysia, która stanowi praktyczne zakończenie drogi wojewódzkiej od zjazdu z autostrady A4 do drogi krajowej Kraków-Sandomierz. Droga ta już dziś generuje ruch tranzytowy z Warszawy i Kielc w kierunku Nowego Sącza, Krynicy i Słowacji, jak również ruch autostradowy między innymi ze Śląska i południowo-zachodniej Polski do województwa świętokrzyskiego i Lublina, ponieważ umożliwia szybkie ominięcie aglomeracji krakowskiej. Również i w tym przypadku wniosek naszej gminy został pozytywnie rozpatrzony przez samorząd województwa, który



Remont generalny szkoły w Szczurowej za ponad 3 mln zł.

zabezpieczył środki finansowe umożliwiające Zarządowi Dróg Wojewódzkich zlecenie opracowania nowej decyzji środowiskowej. Zgodnie z naszą propozycją, poza skróceniem tej obwodnicy, pozwoli ona pominąć budowę kosztownych dwóch wiaduktów i ograniczyć planowane wcześniej koszty wzmocnienia podbudowy obwodnicy ujęte w dotychczasowej decyzji pod presją sporów z gminą sąsiednią. W tym celu wykonane zostaną nowe badania geologiczne. W szacowanych na ponad 300 tys. zł kosztach tej dokumentacji partycypować będą również samorządy Szczurowej, Brzeska, Borzęcina i powiatu brzeskiego. Nowa decyzja środowiskowa umożliwi ogłoszenie przetargu na budowę obwodnicy przez ZDW Kraków na zasadzie zaprojektuj i wybuduj, oczywiście po wcześniejszym zabezpieczeniu w budżecie samorządu województwa środków finansowych na ten cel.

Red.: - Obserwujemy ostatnio zwiększone zainteresowanie scalaniem gruntów, szczególnie z rejonu Suchej Beskidzkiej i Gorlic. Czy w związku z ograniczoną ilością pieniędzy europejskich pod znakiem zapytania stało się scalanie w Strzelcach Wielkich?

Wójt: - Już nie, a to dzięki dotrzymaniu słowa przez ministra rolnictwa, które dał podczas uroczystości wręczania nagrody dla Krakowskiego Biura Geodezji i Akademii Rolniczej za najlepszy w Polsce projekt scalania, a był to projekt scalania Strzelec Wielkich. Przypomnę, że projekt ten jest wspierany przez wicemarszałka województwa dr. hab. Stanisława Sorysa. Dzięki temu Małopolska otrzymała dodatkowe środki europejskie, które powinny bez problemów wystarczyć na scalenie Strzelec Wielkich. Wniosek w tej sprawie złożył już starosta brzeski Andrzej Potępa. Środki unijne wystarczą również na scalanie gruntów w Uściu Solnym i Popędzynie, tym bardziej że Krakowskie Biuro Geodezji przygotowało i wstępnie skonsultowało w Uściu Solnym z właścicielami gruntów założenia projektowe tego zadania. Warunki są jednak następujące – zakończenie kompletowania gruntów, a następnie wsparcie członka Zarządu Marka Antosza i wniosek dotyczący scalania ze strony starosty.

Red.: - Z dotychczasowych doświadczeń

wynika, że bardzo dobrze układa się współpraca gminy przy scalaniu gruntów z naukowcami Akademii Rolniczej z Krakowa, a w dodatku nasza gmina przoduje w zakresie scaleń w Małopolsce...

Wójt: - Faktycznie, oprócz współpracy z Akademią Rolniczą współpracujemy z naukowcami Akademii Górniczo-Hutniczej, szczególnie przy projekcie „Pojezierze Tarnowskie”, Uniwersytetem Ekonomicznym i ostatnio z Politechniką Krakowską, której studenci na początku marca br. przebywali w naszej gminie i podjęli się opracowania koncepcji z zakresu zagospodarowania przestrzeni publicznej.

Red.: - Niedawno zakończyły się spotkania konsultacyjne w ramach projektu europejskiego na temat przyszłości i planowanych projektów, przygotowywanych przez gminę na lata 2025-2030. Uczestniczyli w nich m.in. dyrektorzy szkół i rodzice. Jakże są więc główne kierunki rozwoju gminy?

Wójt: - Są to: inwestowanie w rozwój infrastruktury i poprawę warunków życia mieszkańców, dbałość o jak najniższe ceny wody i podatki, kształcenie młodzieży, przychylność dla przedsiębiorców tworzących nowe miejsca pracy, poprawa bezpieczeństwa mieszkańców poprzez wspieranie i wyposażanie jednostek straży pożarnej oraz policji, interweniowanie (wspólnie ze strażakami) w Regionalnym Zarządzie Gospo-

darki Wodnej w Krakowie, Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, będącego odpowiedzialnym za stan wałów przeciwpowodziowych, wspieranie stowarzyszeń sportowych i szkół w działalności na rzecz organizacji czasu wolnego młodzieży jako alternatywy dla wszelkiego rodzaju patologii, w tym nauce gry na instrumentach muzycznych, kultywowaniu tradycji ludowych, rozwoju bazy i zaplecza sportowego itp. Oczywiście są to działania kosztowne i niełatwe, uważam jednak, że uda się nam je realizować dzięki niskim kosztom administracji i niewielkiej ilości zatrudnianych urzędników, zaangażowaniu i pracy społecznej mieszkańców, radnych i sołtysów, dobrej współpracy z towarzystwami i klubami polonijnymi w Chicago, zarządami wspólnot leśnych i gruntowych oraz pozyskiwaniu dużej ilości środków z funduszy europejskich i zewnętrznych.

Red.: - Głośno ostatnio o tzw. rewitalizacji i gminach, które nie uchwałyły dobrych programów rewitalizacyjnych, a jest wśród nich jedna z największych w naszym powiecie. Jak sytuacja wygląda u nas?

Wójt: - Uchwalony przez naszych radnych program rewitalizacji został zatwierdzony przez Urząd Marszałkowski w Krakowie jako jeden z pierwszych. Pozwoliło nam to na złożenie do pierwszego konkursu, ogłoszonego przez UM, dwóch wniosków na ok. 16 mln zł. Projekty te przeszły już ocenę formalną



Spotkanie z byłymi i obecnymi sołtysami stało się kolejną okazją do porozmawiania o historii i przyszłości gminy.

i finansową, w ramach których odrzuconych zostało ok. 40% projektów złożonych przez gminy. Teraz oczekujemy na ocenę merytoryczną. W ramach projektów planujemy m.in. modernizację, remonty i wyposażenie budynków szkół w Strzelcach Wielkich z dobudową klatki schodowej, sanitariatów i adaptacją dwóch sal, a także wymianę oświetlenia. W Uściu Solnym będzie wymiana pokrycia dachu, remont pomieszczeń klasowych, wymiana oświetlenia, prace na parkingu oraz związane z małą architekturą. W Zaborowie – wymiana instalacji centralnego ogrzewania, remont pomieszczeń klasowych i korytarzy, a w Szczurowej zagospodarowanie otoczenia wraz z kostką, małą architekturą, remontem korytarzy i szatni. Wnioski obejmują również remonty i wyposażenie sali tańca i modernizację budynku Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu wraz z adaptacją poddasza. Powstanie też małe centrum usług w zmodernizowanym budynku na cele usługowe, oferujące powierzchnię dla działalności gospodarczej. Wnioskiem objęta jest kompleksowa modernizacja Domu Ludowego w Kopaczach Wielkich, w tym m.in. wymiana okien, drzwi, wykonanie instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej, sanitariatów oraz termomodernizacja budynku i zagospodarowanie terenu. Natomiast w Kwikowie – nowa sala wraz z ociepleniem remizy, remontem dachu, monitoring i zagospodarowanie terenu, w Uściu Solnym – remont remizy OSP, w tym dużej sali i zaplecza socjalnego oraz kolejny etap prac na zabytkowym rynku. W Strzelcach Wielkich będzie to termomodernizacja budynku, w którym niegdyś mieściło się Kółko Rolnicze, wraz z wymianą pokrycia dachowego i ociepleniem, a w zabytkowym parku przeprowadzona zostanie pielęgnacja zieleni, powstaną alejki i mała architektura. W Szczurowej-Włoszynie – remont świetlicy wraz z ociepleniem i zagospodarowanie otoczenia. Ponadto planujemy realizować zadania w ramach projektu „Małopolskie Remizy”, zakup elementów skateparku, budowę altany z miejscem na ognisko w Strzelcach Małych, prace w rejonie boiska w Ryłowej, budowę czterech otwartych stref aktywności sportowej, miasteczka ruchu drogowego, parkingów i wiat przystankowych w ramach Systemu Infrastruktury Transportowej oraz drugi etap zagospodarowania pola namiotowego w Dołędze. Planujemy również w budżecie Gminy Szczurowa realizację szeregu zadań w ramach środków funduszu sołeckiego.

Red.: - W wielu gminach mieszkańcy małych miejscowości często narzekają, że nic się tam nie inwestuje, a jak jest u nas?

Wójt: - Na dwadzieścia jeden miejscowości naszej gminy blisko jedną czwartą stanowią sołectwa stosunkowo małe. Uchwalając budżet na r. 2018, nasz samorząd uwzględnił również szereg zadań dla ich mieszkańców. W Kopaczach Wielkich planowany jest remont Domu Ludowego oraz budowę elementów siłowni w pobliżu powstałego w 2017 r. zadaszonego punktu obsługi rowerzystów Wiślanej Trasy Rowerowej. Także w Dąbrówce Morskiej zakończona zostanie w br. budowa podobnego punktu obsługi rowerzystów,

a obok nowego Domu Ludowego planowane jest wbudowanie elementów placu zabaw. Ponadto zakupiony zostanie wyposażenie do kuchni w Domu Ludowym. W Popędynie kontynuowane będą prace na terenie rekreacyjnym przy trasie rowerowej w lasku. Z kolei w Barczkowie przygotowuje się projekt budowy ogrodzenia, parkingu i prac przy budynku Domu Ludowego. W Rajsku rozbudowany zostanie plac zabaw, planowana jest również modernizacja części świetlicowej i socjalnej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej, a w Rząchowej, obok świetlicy wiejskiej, poszerzony zostanie teren rekreacyjny. Natomiast w liczącej blisko dziesięć domów miejscowości Księża Kopacze planujemy poszerzenie terenu niewielkiego centrum wsi i montaż elementów placu zabaw obok stylowego przystanku autobusowego, podobnie w oddalonym o blisko 2 km od Niedzielisk osiedlu Wygoda powstanie mały plac rekreacyjny.

Red.: - Czym, oprócz bardzo dobrze rozwiniętej infrastruktury i Wiślanej Trasy Rowerowej biegnącej z południa Polski w kierunku Gdańska, zachęciłby Pan turystów do odwiedzenia naszej gminy?

Wójt: - Na pewno malowniczym i ciekawym krajobrazem doliny Raby i Wisły, gdzie dominują rozległe pola uprawne, łąki, lasy, zagajniki oraz pożwirowe zbiorniki wodne, stwarzające możliwość aktywnego wypoczynku, które szczególnie upodobali sobie mieszkańcy wielkich miast. Tutejsze rzeki i rozległe obszary chronionego krajobrazu stwarzają możliwość wędkowania, obserwacji siedlisk zwierząt i ptaków chronionych, przemierzania szlaków pieszo lub rowerem oraz obcowania z przyrodą. To sprawia, że Gmina Szczurowa staje się miejscem wartym zamieszkania i wypoczynku. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zainteresowanych, samorząd scałił i zagospodarował sto trzydzieści dwie działki pod przyszłe osiedle mieszkaniowe w Szczurowej, ponadto niemal w każdej z dwudziestu jeden miejscowości znajdują się tereny pod budownictwo, a nawet inwestycje szczegółowo określone w planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Kto ceni historię, z pewnością zainteresuje się odnowionymi zabytkowymi dworami w Szczurowej, Strzelcach Wielkich i Dołędze, które tworzą wyjątkowy i niezapomniany klimat dawnych lat. Zainteresowali się nimi reżyserzy filmowi. W Dołędze powstał dokument inscenizowany „Nadwiślańskie Soplicowo” w reżyserii Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki, a ostatnio w naszej okolicy Marcin Wrona na motywach dramatu „Przylgnięcie” nakręcił słynny film „Demon”. Godne zobaczenia są też zabytki sztuki sakralnej, szczególnie zabytkowe kościoły w Strzelcach Wielkich, Szczurowej i Uściu Solnym oraz przydrożne kapliczki. Zapraszamy również na organizowany corocznie Wojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych, Kapel Ludowych, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych „Krakowski Wianek” czy barwną imprezę, jaką jest bez wątpienia, Tabor Pamięci Romów.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.

(gr)

Tam, na cmentarzu, zupełnie przypadkiem znalazłem się obok jakiejś orkiestry strażackiej i wspólnie zagraliśmy marsza żałobnego nad trumną wielkiego człowieka. Okazało się, że ci grający to byli chłopci ze Szczurowej.

Chłopecki (5)

31 października 1945 r. w szpitalu Ojców Bonifratrów w Krakowie zmarł Wincenty Witos, jeden z najwybitniejszych i zasłużonych polskich polityków pierwszej połowy XX wieku, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, w okresie międzywojennym trzykrotny premier, prześladowany i zmuszony do emigracji przez władze sanacyjne, a podczas wojny internowany przez Niemców. Przez trzy listopadowe dni kondukt żałobny z jego zwłokami szedł pieszo od Krakowa do Wierchosławic, gdzie miał być pochowany. Towarzyszyły mu zastępy działaczy ludowych oraz tłumy zwykłych chłopów, dla których Witos był największym przywódcą ich czasów.

- Był człowiekiem darzonym na polskiej wsi wielkim szacunkiem – wspomina pan Władysław. - Gdy powiedziałem matce, że pojedę przez las i Radłów do Wierchosławic na rowerze, aby go pożegnać, nie zdziwiła się. A tam, na cmentarzu, zupełnie przypadkiem znalazłem się obok jakiejś orkiestry strażackiej i wspólnie zagraliśmy marsza żałobnego nad trumną tego wielkiego człowieka. Okazało się, że ci grający to byli chłopci ze Szczurowej. Nawet przez myśl mi wtedy nie przeszło, że w przyszłości w tej właśnie Szczurowej nie tylko będę mieszkał, ale związę całe swoje życie i będę prowadził orkiestrę.

- W 1950 r. stanąłem do poboru wojskowego w Dąbrowie Tarnowskiej. Przydzielono mnie do marynarzy, a razem ze mną Józefa Bajora z Woli Przemyskiej, Stanisława Czyżyckiego z Wietrzychowic, Michała Dębińskiego z Dołęgi, Józefa Kuczaka i Władka Kozłowskiego z Miechowic Wielkich. Gdy jechaliśmy pociągiem z Tarnowa do Ustki, gdzie mieliśmy służyć trzy lata, bardzo się cieszyliśmy. Po raz pierwszy w życiu mieliśmy zobaczyć morze, dalekie strony, no i służba w marynarce to był zaszczyt. W ciągu całej podróży dużo śpiewaliśmy. Przecież „nie zaznał życia, kto nie służył w marynarce”. A w Ustce były wielkie poniemieckie koszary i szkoła specjalistów morskich, łącznie około czterech tysięcy marynarzy. Zaraz po przybyciu każdy rekrut został ostrzyżony na zero. Potem przejęli nas podoficerowie, rozpoczął się wojskowy rygor. Pierwszej nocy nie pozwolono nam przespać, bo w budynku nawaliła kanalizacja, co chyba nie stało się przypadkiem, i musieliśmy ją naprawiać. Ubabraliśmy się strasznie, a gdy po zakończeniu pracy umyliśmy się i położyli do łóżek, chyba już była piąta nad ranem. O szóstej podoficer ogłosił pobudkę. Najpierw przydzielono mnie do radiotelegrafistów. Miałem służyć w nasłuchu okrętowym. Najpierw uczono nas chodzić w kolumnie czwórkowej. Potem, gdy dowództwo objęli oficerowie sowieccy – maszerowaliśmy piątkami.

Pamiętam, że głównym dowódcą był Winogradow z Floty Czarnomorskiej. Słabo mówił po polsku. Rozkazy wydawał używając polsko-rosyjskiej mieszanki językowej z przewagą zwrotów rosyjskich. To były czasy, gdy marszałkiem Polski był Konstanty Rokossowski, który podczas pierwszej wojny światowej służył w armii carskiej, a w drugiej wojnie, będąc w Armii Czerwonej, zasłużył się podczas bitwy stalingradzkiej oraz na Łuku Kurskim.

- Niedługo przed przysięgą każdego rekruta pytali o zawód. Byli rolnicy, szewcy, krawcy. Ja powiedziałem, że umiem grać. Moje umiejętności sprawdzał kapelmistrz w stopniu porucznika, przedwojenny żołnierz, starszy człowiek chory na żołądek. Gdy go później poznałem bliżej, okazało się, że z natury jest bardzo dobry, wyrozumiały i sympatyczny. Kazał mi zagrać z nut etiudy na skrzypcach. Uznał, że nadaje się do orkiestry, więc nie przydzielono mnie na żaden okręt. Orkiestra liczyła około pięćdziesięciu marynarzy. Moim nauczycielem był starszy bosman. Opanowałem grę na kilku instrumentach – na puźonnie suwakowym, na saksofonie, przepisywałem nuty z partytury... W soboty i niedziele grywaliśmy na zabawach oficerskich. Ponadto jeździliśmy w teren – podczas świąt państwowych do Koszalina, a na dożynkach grywaliśmy w różnych PGR-ach.

- Gdy umarł Józef Stalin, był marzec 1953 r. Ogłoszono żałobę narodową. Pamiętam, że podchorąży, który informował nas o tym podczas zajęć, omal nie płakał. A my, marynarze ze służby zasadniczej, podśmiewaliśmy się z niego. Mówił, że właśnie odszedł wielki przyjaciel narodu polskiego, podkreślał zasługi i geniusz zmarłego oraz ogromne znaczenie generalissimusa w pokonaniu hitlerowskich Niemiec. Padły określenia, że odszedł „geniusz narodów”, „człowiek ze stali”, „chorąży pokoju”, „wiecznie żywy heros”, „gospodarz świata połowy”, „lokomotywa historii”, „bolszewik z granitu”. Byliśmy młodzi, nie mieliśmy pojęcia o jego zbrodniach. O tym na przykład, kto naprawdę zamordował polskich oficerów w Katyniu, dowiedziałem się dopiero dwadzieścia lat później, gdy znalazłem się w Ameryce. W Polsce nawet kilka lat później, gdy zaczęto rozliczać naznaczoną zbrodniami stalinowską przeszłość, niewiele osób znało treść referatu Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”. W wojsku miałem służyć trzy lata, ale chyba w lipcu albo sierpniu nadszedł rozkaz, żeby zatrzymać w służbie wszystkich podoficerów. Nie wiem, jaka była tego przyczyna, lecz służyłem miesiąc dłużej. Do cywila zwolniono mnie dopiero w listopadzie 1953.

MAREK ANTOSZ

Biskup tarnowski wręczył nominacje

Ksiądz proboszcz prałatem

Biskup Andrzej Jez erygował Kapitułę Kolegiacką w Mielcu i powołał do niej trzydziestu sześciu księży. 29 grudnia w Tarnowie ks. bp wręczył nominacje kapłanom, których uczynił kanonikami Kapituły. Są oni tytułowani prałatami. Znalazł się wśród nich ks. Wiesław Majka, będący od 2007 r. proboszczem parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Szczurowej. Uroczysta instalacja kanoników odbyła się 24 marca.

Ks. kanonik Majka pochodzi z Pogwizdowa koło Bochni. Świecenia kapłańskie przyjął w 1988 r. Pracował jako wikariusz w Łącku, Libuszy, Gorzejowej, Dębicy, Mielcu-Osiedlu i Tarnowie-Katedrze. Od 2004 r. był rektorem w Leluchowie i Dubnem. W swojej posłudze duszpasterskiej wiele wysiłku włożył w konserwację zabytkowych cerkwi grekokatolickich. Był inicjatorem wielu inwestycji, takich jak: remont prezbiterium i nawy kościoła w Dubnem, pokrycie blachą miedzianą dachu kościoła w Leluchowie i ogrodzenie cmentarza. W r. 2007 rozpoczął konserwację poligrafii wnętrza Kościoła w Leluchowie. Za zaangażowanie i działanie na rzecz ochrony zabytków na terenie Sądecczyzny oraz ratowanie dziedzictwa kulturowego Ziemi Sądeckiej otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi nadany przez Prezydenta RP, odznakę honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” oraz Nagrodę Województwa Małopolskiego im. Mariana Korneckiego.

Natomiast w szczurowskim kościele, co zauważył ks. biskup, dzięki jego zabiegom wymieniono instalację elektryczną i reflektory na energooszczędne, zainstalowano alarm przeciwpożarowy, zainstalowano system przeciwwłamaniowy, wykonano remont organów, zakupiono tablice do wyświetlania tekstów i nowe nagłośnienie wewnątrz i na zewnątrz kościoła, zainstalowano trzy kamery internetowe, wydano al-

bum o kościele, powstała parafialna strona internetowa, zainstalowano nowe napędy dzwonów, odnowiono stacje Drogi Krzyżowej i obrazy w głównym ołtarzu, wykonano nowe gabloty na wota, odnowiono posadzkę, wyłożono tabernakulum i uzupełniono sprzęty liturgiczne, wykonano kraty w drzwiach wejściowych, wymieniono okna w zakrystiach, doprowadzono bie-

żącą wodę do kościoła i wykonano prowizoryczną łazienkę, zakupiono sprzęt do czyszczenia posadzki, ponadto trwają prace przy odnowieniu zabytkowej polichromii. Na zewnątrz kościoła odnowiono ogrodzenie i trzydzieści dziewięć zabytkowych figur kamiennych, wykonano gablotę ogłoszeniową i podjazd dla niepełnosprawnych, przygotowano projekt i uzyskano pozwolenie na odnowienie elewacji kościoła. Na plebanii dokończono elewację, wykończono mieszkanie dla proboszcza, przygotowano mieszkanie dla ks. biskupa Jana Piotrowskiego, wyposażono dużą jadalnię i kuchnię w serwis obiadowy dla czterdziestu osób, dokończono ogrodzenie plebanii i uporządkowano teren wokół plebanii, a obok plebanii wybudowano cztery garaże i parking z kostki. Wykonany zo-



stał dach na starej plebanii i odnowiona elewacja, wyposażono pomieszczenia dla Caritas, zagospodarowano plac przed plebanią. Uporządkowano teren wokół cmentarza, a sam cmentarz powiększono o ok. 1 ha.

W Górcie wykonano nagłośnienie w środku i na zewnątrz, ogrzewanie, położono kostkę wokół kościoła, wyasfaltowano parking, zakupiono nowe sprzęty liturgiczne i szaty.

Także w Rajsku powstało ogrzewanie kościoła oraz nowe nagłośnienie, odnowiono polichromię w prezbiterium, wyłożono tabernakulum, zakupiono nowe szaty liturgiczne i szafy do zakrystii.

MAREK ANTOSZ

Ksiądz Kasper Bernasiewicz, który w latach 2012-2015 był wikariuszem w Szczurowej, a obecnie pełni posługę misyjną w Ameryce Południowej, napisał list, który zamieszczamy dzięki uprzejmości ks. prałata Wiesława Majki.

List z Peru

Szczęść Boże księżu Proboszczu, pozdrawiam całą Parafię w tym czasie uczenia się chrześcijaństwa, bardziej patrząc na Krzyż Naszego Pana Jezusa Chrystusa niż z pobożnych książek. Dziękuję za tę myśl i przesłanie, bo i mnie ciągle trzeba o tym pamiętać i być sercem przy Najświętszym Sercu wraz z Maryją i św. Janem.

Piękna wskazówka na drogę do świętości przez tegoroczny wielki post. I sercem, i modlitwą też zaglądam do Szczurowskiej Parafii. Dziękuję za wiadomości, pamięć w modlitwie i troskę, czy mi czegoś nie brakuje, o co zawsze pyta Ks. Proboszcz. O co mogę prosić, to o modlitwę, o której też zapewniam z mojej strony. Raz w miesiącu najczęściej w pierwszą sobotę sprawuję Mszę w intencjach wszystkich, którzy jakkolwiek pamiętają o głoszeniu Chrystusa i o nas na misyjnym szlaku. U mnie trochę inaczej z czasem i zajęciami, niż z programowaniem działania w Polsce. Przed Świętami Bożego Narodzenia zaczęła się pora deszczowa, dość obfita w tym roku, toteż wizytując wioski nie wszędzie udało się dotrzeć, gdy zejdzie lawina błota bądź porwie prowizoryczny most, co miało miejsce trzy dni przed świętami... Po prostu trzeba czekać, aż woda opadnie bądź, jak w naszym wypadku, na drugi dzień przepłynęliśmy łódką, potem pieszo i samochodem osobowym, do którego zmieściło się trzynaście osób, nasze auto dotarło na następny dzień. Ale na Boże Narodzenie udało się wrócić na parafię.

Może przytoczę jedno zdarzenie o dzieleniu się. Po jednej z Mszy świętych rozdawaliśmy prezenty – autka, lalki. Był też jeden chłopczyk, może dziesięcioletni, ubogo ubrany, spodenki i podkoszulek przemoczony na deszczu. Po Mszy podeszła do nas jedna z osób i mówi, że on mieszka u kogoś w dalej położonej wiosce, pracuje jako służący, gdyż nie ma domu i rodziców. Poprosiliśmy, żeby zaczekał, przy-

gotowaliśmy trochę ubrań i jedzenia. Po otrzymaniu tego zaraz sprawdził, co dostał i połową rzeczy od razu podzielił się z kolegą, który z nim przyszedł. My czasem stajemy przed trudnym zadaniem, że nie mamy czego ofiarować potrzebującym, więc ofiarujemy szczerzy uśmiech i modlitwę.

Dziękuję za Wasze świadectwo, zaangażowanie i przyjęcie grup kolędników misyjnych ze Szczurowej, Rajska i Górki. To dzięki waszej ofiarności serca na twarzy wielu dzieci na świecie jest uśmiech.

W styczniu przeżywaliśmy trzydniową wizytę Ojca Świętego w Peru. Był to czas bardzo radosny i pełen duchowych przeżyć dla narodu peruwiańskiego, dla nas księży, ale i dla części Indian, którzy też mieli swoje spotkanie z papieżem. Z naszej parafii na dojazd samochodem do Trujillo, gdzie mieliśmy Mszę z Papieżem, a później spotkanie duchowieństwa i po południu nabożeństwo Maryjne, trzeba było przeznaczyć ok. dwadzieścia pięć godzin. Jutro wyjeżdżamy do stolicy biskupiej, bo zaczynamy tygodniowe spotkanie u biskupa (taka nasza tarnowska kongregacja, tylko że tygodniowa). Jest to spotkanie księży, diakonów, sióstr zakonnych i osób świeckich odpowiedzialnych np. za parafie, gdzie nie ma księży. Na niektórych parafiach proboszczami są stali diakoni bądź... siostry zakonne. W tych parafiach w niedzielę często nie ma Mszy, tylko nabożeństwa liturgii Słowa, które przygotowują sami parafianie. Z najdalszych części wikariatu do stolicy diecezji trzeba jechać cały dzień pod warunkiem, że droga jest przejezdna. Przez tydzień będziemy planować następny rok pracy, modlić się wspólnie i dzielić doświadczeniem minionego czasu. Na owocne przeżywanie Wielkiego Postu i trwanie przy Krzyżu Pana z serca błogosławię i do zobaczenia wkrótce.

Ks. KASPER BERNASIEWICZ



WYJĄTKOWA SZKOŁA DLA WYJĄTKOWYCH OSÓB!

Szkoła, w której spełniają się marzenia!!!

Mała szkoła, duże możliwości

Niepowtarzalna atmosfera

Twoja przyszłość w Twoich rękach

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

TECHNIKUM

SZKOŁA BRANŻOWA

KURSY ZAWODOWE I LO DLA DOROSŁYCH

ZESPÓŁ SZKÓŁ W SZCZUROWEJ
32 – 820 Szczurowa, ul. Rynek 14, tel./fax. 14 671 49 39,
www.zsszczurowa.edu.pl
e-mail: zs.szczurowa@poczta.fm

Wybór szkoły średniej ma decydujący wpływ na późniejszą karierę zawodową, dlatego warto wybrać placówkę z bogatą tradycją, która posiada nowoczesne zaplecze dydaktyczne i sportowe, przygotowuje uczniów do aktywnego wejścia na rynek pracy, rozwija ich zdolności i zainteresowania, a zajęcia prowadzą wykwalifikowani nauczyciele, gwarantujący wysoki poziom kształcenia. To wszystko zapewnia Zespół Szkół w Szczurowej, który od lat cieszy się dobrą opinią zarówno wśród uczniów, jak i rodziców. Warto podkreślić, że w roku szkolnym 2017/2018 zdawalność egzaminów zawodowych wyniosła 100% - wszyscy absolwenci otrzymali tytuł technika, a średni wynik egzaminu był wyższy niż w kraju. Inne atuty tej placówki to kształcenie zgodne z potrzebami rynku, miła i bezpieczna atmosfera oraz indywidualne podejście do ucznia. Szkoła umożliwia poszerzanie wiedzy w ramach wycieczek przedmiotowych i zawodoznawczych, a także zapewnia opiekę psychologa i pedagoga. Od 2017 roku Zespół Szkół w Szczurowej uczestniczy w programie Erasmus+, dzięki czemu uczniowie wyjeżdżają na płatne praktyki zagraniczne oraz w projektach: „Małopolska Chmura Edukacyjna”, zapewniający współpracę z uczelniami wyższymi oraz „Rozwój i podniesienie jakości kształcenia zawodowego w powiecie brzeskim poprzez wsparcie szkół” – utworzenie Centrum Kompetencji Zawodowych, w ramach którego uczniowie mogą bezpłatnie zdobywać nowe kwalifikacje biorąc udział w szkoleniach i kursach: prawa jazdy, recepcjonisty, florysty, animatora czasu wolnego oraz obsługi kas fiskalnych.

W roku szkolnym 2018/2019 Zespół Szkół w Szczurowej oferuje następujące kierunki:

I. Szkoły dla młodzieży	
➤ Liceum Ogólnokształcące: profil humanistyczno – prawny.	Czas nauki: 3 lata.
➤ Technik handlowiec.	Czas nauki: 4 lata.
➤ Technik ekonomista.	
➤ Technik grafiki i poligrafii cyfrowej.	
➤ Technik obsługi turystycznej.	Czas nauki: 3 lata.
➤ Szkoła Branżowa I stopnia. Klasy wielozawodowe.	

II. Szkoły dla dorosłych.	
➤ Liceum dla Dorosłych.	Czas nauki: 3 lata.
➤ Kwalifikacyjne kursy zawodowe. Kierunki: - Prowadzenie sprzedaży. - Prowadzenie działalności informacyjno-bibliotecznej.	Czas nauki: 3 semestry.



ABSOLWENCI GIMNAZJUM 2018



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIa. Wychowawczyni – **mgr Katarzyna Biedrońska**. Uczniowie: Iwona Budek, Michał Caban, Justyna Czachor, Krystian Czaja, Bartłomiej Cholewicki, Seweryn Cholewka, Bartłomiej Domagała, Hubert Gonciarczyk, Gabriela Góra, Magdalena Grochola, Piotr Juszczyk, Bartosz Kozak, Julia Kuciel, Aleksandra Latuszek, Karolina Moskał, Weronika Rębacz, Simone Rogowski, Arkadiusz Sternowski, Marzena Śledź, Bartłomiej Wałczarz, Emilia Wąsik, Maciej Węgrzyn, Patrycja Worek.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIb. Wychowawczyni – **mgr Małgorzata Koczwała**. Uczniowie: Dawid Antos, Mariola Antosz, Łukasz Chwastek, Justyna Cierniak, Barbara Gargul, Dawid Garus, Wiktoria Gierczak, Aleksandra Gurgul, Krystian Kapa, Aleksandra Kopacz, Katarzyna Kordecka, Wiktor Król, Julia Krystkowska, Adrian Misiowski, Małgorzata Młynarczyk, Magdalena Pamuła, Paweł Plebanek, Angelika Puskarz, Jakub Słowik, Marcel Wielgus, Piotr Wojnicki, Sebastian Wujkowski, Chawkat Zakareya.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIc. Wychowawczyni – **mgr Maria Gurgul**. Uczniowie: Damian Fiołek, Paulina Gurak, Eliza Jarosz, Dariusz Jesionka, Natalia Kozik, Adrian Król, Wiktoria Kuliś, Michał Lupa, Jan Maj, Anita Miśkowiec, Natalia Nicpoń, Mateusz Oleksy, Wojciech Pawula, Krystian Pudełek, Kamil Pukał, Adrian Rachwał, Szymon Solecki, Katarzyna Stec, Michał Szafraniec, Maciej Turaczy, Adrianna Wojnicka.



Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Wychowawca – **mgr Joanna Ozorka-Krawczyk**. Uczniowie: Dominik Adamski, Aleksandra Bednarczyk, Karol Bylica, Klaudiusz Ciukaj, Wiktor Dzik, Justyna Gargul, Jakub Giza, Kamila Grajdura, Jakub Gulik, Paweł Jewuła, Nikodem Kamysz, Piotr Kostrzewa, Kinga Kuliszewska, Gabriela Liro, Adrian Maj, Małgorzata Mączko, Małgorzata Mądrzyk, Karol Pawlik, Hubert Pochroń, Julia Polak, Jonasz Putur, Piotr Rogóż, Krystian Serafin, Olga Urban.



Technikum w Zespole Szkół w Szczurowej. Wychowawca – **mgr Piotr Janczak**. Uczniowie: Ewa Antos, Dariusz Czaja, Klaudia Florek, Grażyna Giemza, Karolina Golonka, Przemysław Gonciarczyk, Marcelina Kowalczyk, Ewa Kozak, Jan Kozik, Łukasz Kozik, Jakub Łucarz, Iwona Majka, Karolina Mądrzyk, Natalia Mieczkowska, Paulina Pięta, Zuzanna Rachwałik, Agnieszka Siudut, Aleksandra Stańczyk, Justyna Świętek, Michał Wojcieszek, Klaudia Wróbel, Oliwia Zachara.

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
składamy Państwu wiosenne życzenia,
aby w czas Święta Paschy w Waszych sercach,
rodzinach i domach zagościła radość, spokój
i wielka nadzieja odradzającego się życia.*



Od 1 Maja zapraszamy na Lody Włoskie

Myśliwska Szczecha, Kopacze Wielkie 48, 32-821 Zaborów, 725 751 333, www.myśliwskaszczecha.eu

Dzień Seniora



Szczurowa



Strzelce Wielkie



Wola Przemykowska



Uście Solne



Dzień Seniora



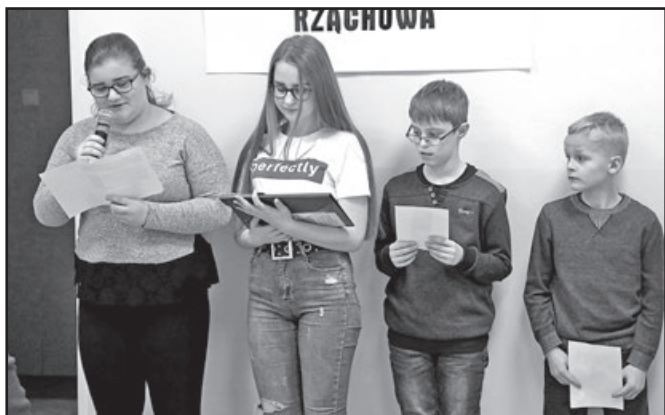
Rudy-Rysie



Zaborów



Rylowa



Rząchowa

Dzień Seniora



Dołęga



Kwików



Dąbrówka Morska



Barczków

Dzień Seniora



Niedzieliska



Pojawie



Wrzępia



Wola Przemysłowska-Zamłynie

Recenzja filmu Michała Tylki, reżysera pochodzącego ze Szczurowej

Ojciec-wędkarz, czyli Polska („Fanatyk”)

Mój stary to fanatyk wędkarstwa. (...) Średnio raz w miesiącu ktoś wdepnie w leżący na ziemi haczyk czy kotwicę i trzeba wyciągać w szpitalu, bo mają zadziory na końcu. W swoim 22 letnim życiu już z 10 razy byłem na takim zabiegu. Tydzień temu poszedłem na jakieś losowe badania, to baba z recepcji jak mnie tylko zobaczyła, to kazała buta ściągać, (...) bo myślała, że znowu hak w nodze.

Nazwałem kiedyś cypypastę o ojcu-wędkarzu najważniejszym tekstem literatury polskiej dwudziestego pierwszego wieku. Był to oczywiście chwyt retoryczny mający na celu zwrócenie uwagi na ten krążący od jakiejś dekady po różnych zakątkach internetu tekst autorstwa twórcy ukrywającego się pod pseudonimem Malcolm XD*. Historia ojca-fanatyka wędkarstwa, którego obsesja na punkcie ryb doprowadza do wielu tragicomicznych sytuacji, jest podawana przez jego dwudziestodwuletniego syna przy pomocy charakterystycznego internetowego slangu („chanmowy”). Potoczność narracji połączona z łańcuchem naprawdę zabawnych anegdot dała w rezultacie utwór, który zainfekował memetycznie wiele internetowych społeczności.

Malcolm XD, którego literackie portfolio na „Fanatyku” bynajmniej się nie kończy, to wyraźnie chłopak z osiedla, takiego, z którego ja sam się wywodzę – pewnie dlatego jego pasty przemawiają do mnie znacznie silniej niż choćby miejskie impresje Łukasza Najdera, przesympatycznego wprawdzie i błyskotliwego, ale jednak wywodzącego się z innego świata i inaczej patrzącego na rzeczywistość. Malcolm nigdy nie dostanie Nike, nie pojawi się w TVP Kultura inaczej niż na zasadzie egzotycznej ciekawostki (przy założeniu, że kiedykolwiek zdecyduje się wyjść zza swojego pseudonimu artystycznego), nie będzie traktowany przez środowisko literackie jako poważny gracz. A jednak dla mnie wygrywa szczerością treści i stylizacją formy. Będę bardzo niepokojony, jeśli za kilka lat okaże się, że Malcolm XD to pseudonim artystyczny jakiegoś warszawskiego kolektywu literackiego. Ale wątpię – poczucie zanurzenia w blokowej mentalności jest zbyt doskonałe, by było imitacją.

Jest w obsesji Starego Anona (jak okreśłany jest w tekście źródłowym główny bohater pasty) coś nieuchwytnie polskiego – ta nieokiełznana zapalczywość, ten samobójczy pęd ku dominacji, ta wieczna paranoja

i przekonanie, że cały świat nastawia się przeciwko niemu, ta odporność na jakiekolwiek argumenty. Prawdopodobnie dlatego słynna pasta jest tak podatna na mutacje i przeróbki – wędkarstwo jest tu tylko substytutem dowolnej obsesji, która wiedzie ku tragicomicznej autodestrukcji. Stary Anona równie dobrze mógłby być działkowcem. Albo mechanikiem-amatorem. Albo członkiem polskiego fandumu fantastyki. Fanatyk wędkarstwa jest symbolem pewnego rodzaju postawy życiowej, wędkarz to nie hobby, wędkarz to stan umysłu – można by powiedzieć. Myślę, że to właśnie sprawia, iż ta pasta zyskała sobie tak ogromną popularność – bardzo łatwo jest bowiem przenieść schematy zachowań Starego Anona na w zasadzie dowolną inną ludzką aktywność i zyskać równie satysfakcjonujący rezultat.



W 2017 r. pasta została zekranizowana przez Michała Tylkę, w ścisłej współpracy z Malcolmem XD, autorem materiału źródłowego. Projekt sfinansowano za pośrednictwem platformy crowdfundingowej PolakPotrafi. Twórcy na realizację filmu potrzebowali czterdziestu tysięcy złotych – dostali niemal sześćdziesiąt tysięcy plus drugie tyle od

Małopolskiego Studia Debiutów w ramach nagrody za scenariusz w zorganizowanym przez Studio konkursie. Od samego początku mocno kibicowałem tej inicjatywie, choć nie spodziewałem się niczego ponad serię niezbyt udolnie nakręconych skeczy wizualizujących anegdotki o tytułowym Fanatyku. I w zasadzie to dostałem... Ale film ma też drugi poziom, moim zdaniem dalece bardziej interesujący.

Ostatecznie „Fanatyk” trafił na serwis internetowy Showmax, co uznaję za trafny metakomentarz do treści filmu. W przeciwieństwie do ambitnego, hipsterskiego Netflixa cieszącego ekrany i monitory telewizorów/laptopów wielkomiejskiej klasy średniej i mającego ambicje zostać drugim HBO i pionierem jakościowej telewizji 2.0, Showmax jest polski, prząsny, celujący w niższą klasę średnią, zarówno ofertą cenową oraz jakością kontentu, jak i seksistowskimi reklamami. W pewnym sensie „Fanatyk” pasuje tam znakomicie. To miejsce, w którym ten średniometrażowy film obejrzy Stary Anona i Zbyszek z żoną Bożeną, a nie pan Adam, przewodniczący koła Polskiego Związku Wędkarskiego.

Film jest nie tyle ekranizacją pasty, co jej metafikcyjnym kontekstem – ukazuje okoliczności wydarzeń, w jakich rzekomo powstał tekst. Anon nie jest już Anonem,

ponieważ otrzymuje imię Kuba. Wraz z imieniem, jego postać dostaje również tło społeczne. Pierwsze sceny filmu pokazują, że nasz narrator jest stulejarzem, wyobcowanym społecznie piwniczką z wolną pograżającym się w neurozie, która w końcu rzuci go na oddział szpitala psychiatrycznego, gdzie rozgrywa się ramowa opowieść. To pierwsze zaskoczenie – spodziewałem się nie najmądrzejszej komedyjki, a dostałem dramat rodzinny. Tylka doskonale zdaje sobie sprawę, jak cienka granica oddziela farsę od tragedii i nie waha się jej przekraczać, dość bezceremonialnie dekonstruując źródłową cypypastę. Anon był niemal bezosobowym narratorem, który do wyczynów swojego ojca podchodził z olbrzymim dystansem i poczuciem humoru. Kuba natomiast jest kimś zupełnie innym – obsesja ojca jest tak wielka, że dosłownie go przygniata, zmusza do ucieczki w eskapistyczne anime z lolitkami czy gry video albo na karachana**, gdzie w końcu debiutuje jego pasta o ojcu. Wiemy, że dostał się na studia (bo jadł dużo ryb, które zawierają fosfor, a od tego mózg lepiej pracuje!), ale z nich zrezygnował. Dla kontrastu dorzucono jego brata – starszego, przystojniejszego, bardziej towarzyskiego i łatwiej znoszącego wybryki rodziciela. Jest jeszcze kryminalnie zmarnowana postać typowej blokowej mamy, o której wiemy niewiele, a jej rola ogranicza się do obligatoryjnego biadolenia.

Dużo się w „Fanatyku” dzieje w warstwie scenograficznej. Mieszkanie Gałęckich (takie bowiem nazwisko nadano rodzinie tytułowego bohatera) wręcz przytłacza rybią ornamentyką – mamy tam lustro łazienkowe w kształcie ławicy ryb, rybny fajans, półki zastawione wędkarskimi trofeami, ściennie wyklejki z rybnym motywem... Mieszkanie staje się przedłużeniem dominującej osobowości ojca. Ciężko powiedzieć, na ile tak sugestywne otoczenie jest rezultatem świadomych wyborów estetycznych tytułowego bohatera, a na ile zaburzona percepcją Kuby, który z wolna zaczyna tracić kontakt z otaczającą go rzeczywistością. Sceny w trakcie sesji terapii grupowej odbywają się w cichym, przestronnym, kojąco białym pomieszczeniu, w otoczeniu innych młodych ludzi, prawdopodobnie tak samo jak Kuba połamanych, w obecności których chłopak może bezpiecznie zdetonować swój problem.

„Fanatyk” to dla mnie przede wszystkim film o konfliktach pokoleń. Ojciec Kuby należy do postpeerelowskiej generacji cwaniactwa i zapalczywości, imieninowych libacji przy flaszcze, tradycyjnego podziału ról płciowych (ojciec na rybach, mama tłucze kotlety i obiera ziemniaki na obiad), zamknięcia się w małym światku własnych obsesji i podejrzliwości w stosunku do wszystkiego, co znajduje się poza nim. Ten agresywny, zamknięty stosunek do otoczenia udziela się również Kubie – mutuje jednak w poczucie niepewności, fobie społeczne i nieumiejętność odnalezienia się w opresyjnych, przytłaczających realiach. To w gruncie rzeczy zaskakująco ponura

– biorąc pod uwagę materiał wyjściowy – opowieść o pokoleniu stulejarzy, wyobcowanych społecznie, zamkniętych w sobie dwudziestoparolatków uciekających na emigrację wewnętrzną przed psychoszbiją swoich rodziców, przynależących do pokolenia kombinatorstwa, zacietrzewienia i nieokrzesania. To „Dzień Świra” dla milenialsów (tych zbyt *uncool*, by nazywać ich millenialsami), to obraz uchwycający *zeitgeist* współczesnej Polski i współczesnych młodych Polaków, którzy wiedzą, że już przegrali i to w dużej mierze przez poprzednie pokolenie, które nie potrafiło się poukładać ani samo ze sobą, ani – tym bardziej – ze swoim potomstwem.

Nie jest to jednak – w żadnym wypadku – film doskonały. Tylka jest reżyserem, który wie, co chce powiedzieć, ale, odnoszę wrażenie, jeszcze nie do końca nauczył się, jak to robić. Wykorzystanie narracji z offu to w kinematografii dość ryzykowna decyzja. Czasami się to opłaca, czasami jednak niepotrzebnie powielamy w ten sposób informacje, które widz dekoduje samodzielnie, co irytuje – i niestety w „Fanatyku” tak się dzieje trochę zbyt często. Mikołaj Kubacki wcielający się w głównego bohatera to aktor specyficzny – w chwilach, w których gra wycofanego stulejarza, błyszczy. Gdy jednak

przychodzi do narracji, niełatwe wyznaczenie tragikomicznej sytuacji rodzinnej zmienia się w mechaniczne czytanie wypracowania na forum klasy, co odziera opisywane problemy z ciężaru znaczeniowego. Decyzje castingowe są na ogół trafne – nikt nie wygląda w kamizelce BOMBER tak, jak Marian Dziędziel, Dariusz „Janusz Tracz” Kowalski w roli Adama,

przewodniczącego koła PSW („był on dla starego uosobieniem wszelkiego zła”) również nie mógł być lepiej obsadzony. Paradoksalnie najslabiej wypada sam ojciec, grany przez Piotra Cyrwusa kompetentnie, jednak niewiele ponad to.

Pod koniec filmu dostajemy ujmującą scenę, w której Kuba na krótko nawiązuje z ojcem prawdziwy kontakt. Tylka jest zatem stosunkowo optymistyczny w kwestii międzypokoleniowej dyskoneksji i uznaje, że rodzicielska miłość jest w stanie wznieść się nawet poza psychopolski fanatyzm. Przynajmniej do pewnego stopnia – bowiem posiłek, który przyniósł mu tata to wciąż paluszki rybne.

MICHAŁ OCHNIK

* W okolicach premiery filmu pojawiły się wątpliwości odnośnie do autorstwa pasty, część użytkowników karachana, na którym debiutowała cypypasta, oskarżyła Malcolma o plagiat. W chwili pisania niniejszego artykułu sprawa pozostaje nierozstrzygnięta.

** Największe polskie forum internetowe typu imageboard, oparte o całkowitą anonimowość. użytkowników oraz tworzące hermetyczną subkulturę. (<http://popmoderna.pl/ojciec-wedkarz-czyli-polska-fanatyk/>)

**Fot. z planu filmowego:
ALEKSANDRA GRACZYK**

Strażacy z Kwikowa najaktywniejsi w województwie

Ogniści krwiodawcy

Program „Ognisty Ratownik – Gorąca Krew” został pomyślany jako jedna z form pozyskania dla rozwoju honorowego krwiodawstwa zorganizowanych środowisk strażaków zawodowych i ochotników. Jego podstawowym celem jest poprawa zaopatrzenia służby zdrowia w krew, aktywizacja lokalnych środowisk strażackich w honorowym krwiodawstwie, zacieśnienie współpracy Polskiego Czerwonego Krzyża na wszystkich poziomach organizacyjnych z odpowiednimi strukturami Państwowej Straży Pożarnej i Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, wypracowanie stabilnego modelu uczestnictwa strażaków zawodowych i ochotników w ratowaniu życia ludzkiego poprzez oddawanie krwi oraz popularyzowanie przez nich honorowego krwiodawstwa i zachęcanie lokalnych społeczności do czynnego uczestnictwa

w tej formie humanitarnej działalności na rzecz drugiego człowieka.

10 marca podsumowano dwunastą edycję programu na szczeblu Małopolski. Uroczysta gala, zorganizowana przez Małopolski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, miała miejsce w Pijalni Główniej w Krynicy. Pierwsze miejsce w kategorii najaktywniejszych w zakresie krwiodawstwa i drugą lokatę w województwie pod względem ilości pozyskanej krwi zajęła jednostka OSP z Kwikowa.

Puchar i dyplom dla kwikowskich strażaków odebrali naczelnik Wydziału Operacyjno-Szkoleniowego PSP w Brzesku bryg. Wojciech Podleś, prezes Gminnego Strażackiego Klubu Honorowych Dawców Krwi Piotr Mikuś, prezes OSP Kwików Rafał Pochroń i naczelnik Arkadiusz Kuliszewski. (m)



OSP w Górcie znowu bogatsza

Nowy pojazd ratowniczy

Ochotnicza Straż Pożarna w Górcie pozyskała fabrycznie nowy pojazd ratowniczy typu quad, marki Yamaha Grizzly 700 EPS. Wyposażony jest w sygnalizację świetlną i dźwiękową, dwie wyciągarki oraz hak holowniczy. Dodatkowo nabyto przyczepę transportową, która służy do przewozu quada oraz sprzętu ratowniczego. Doskonałe parametry techniczne i dodatkowe wyposażenie sprawiają, że pojazd może dojechać niemal w każde miejsce i z pewnością będzie się znakomicie sprawdzał podczas akcji patrolowych, poszukiwawczo-ratowniczych oraz w sytuacji zagrożenia powodziowego, które z uwagi na położenie gminy Szczurowa występuje stosunkowo często.

- Koszt zakupu quada wraz z dodatkowym wyposażeniem i przyczepą transportową wyniósł 67 200 zł – powiedział prezes Piotr Mikuś. - Starania OSP o pozyskanie pojazdu ratowniczego zostały wsparte przez: Gminę Szczurowa, Starostwo Powiatowe w Brzesku,

Towarzystwo Ratunkowe Górka w Chicago oraz Biuro Ubezpieczeń Plus – Urszula i Sławomir Patrowie. Ponadto dołożyliśmy także środki własne oraz pochodzące z funduszu sołeckiego. Należy podkreślić, że zakup quada, podobnie jak szereg innych inwestycji podejmowanych przez OSP Górka, nie byłby możliwy, gdyby nie ogromne zaangażowanie naszych druhów, którzy dobrowolnie zrzekają się należnych im ekwiwalentów na potrzeby statutowe naszej jednostki. fundusz sołecki. (gr)



Wsparcie dla dwóch jednostek

W ramach realizacji zadań z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, w zakresie wsparcia i rozwoju systemu instytucjonalnego pomocy osobom pokrzywdzonym w wyniku przestępstw i świadkom oraz realizacji przez jednostki sektora finansów publicznych zadań ustawowych związanych z ochroną interesów osób pokrzywdzonych, Gmina Szczurowa zakupiła dwa defibrylatory z wyświetlaczem graficznym. Po zasięgnięciu opinii Zarządu Oddziału Gminnego OSP 11 stycznia zostały uroczystie przekazane jednostkom OSP w Szczurowej

i Zaborowie. Koszt zakupu wyniósł 20 tys. zł. W przekazaniu udział wzięli wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, skarbnik Maria Czesak, komendant gminny OSP Piotr Mikuś, przedstawiciele jednostki OSP Szczurowa – druhowie Henryk Giemza i Tomasz Caban oraz jednostki OSP Zaborów – druhowie Marek Łucarz i Piotr Cierniak, jak również podinspektor Ludwika Kalinowska, zajmująca się w Urzędzie Gminy ochroną przeciwpożarową.

(gr)



IV Gminny Turniej Piłki Halowej OSP

Walczyło jedenaście drużyn

18 lutego rozpoczęły się rozgrywki piłki halowej strażaków Ochotniczych Straży Pożarnych o Puchar Wójta Gminy Szczurowa. Tym razem chęć uczestnictwa zgłosiły reprezentacje jedenastu jednostek, które w wyniku losowania zostały podzielone na grupy.

Grupa A

1. OSP Strzelce Małe
2. OSP Szczurowa
3. OSP Pojawie
4. OSP Dołęga
5. OSP Wola Przemkowska-Zamłynie
6. OSP Wrzēpia

Grupa B

1. OSP Górka
2. OSP Niedzieliska
3. OSP Wola Przemkowska-Natków
4. OSP Kwików
5. OSP Zaborów

Do dalszego etapu awansowało sześć drużyn – Wola Przemkowska-Zamłynie, Strzelce Małe, Dołę-

ga, Wola Przemkowska-Natków, Zaborów, Niedzieliska.

Finały rozgrywek odbyły się 25 lutego. Oficjalnie rozpoczął je wójt Marian Zalewski. Witając piłkarzy i wszystkich kibiców, podkreślił, jak ważna jest sprawność fizyczna strażaków oraz zdrowy tryb życia. W walce o tytuł mistrza towarzyszyły strażakom ogromne emocje i pełne trybuny. Zwyciężyła drużyna OSP Niedzieliska. W imieniu organizatorów nagrody i puchary wręczył Komendant Gminny ZOSP RP w Szczurowej Piotr Mikuś.

Klasyfikacja generalna zawodów:

1. OSP Niedzieliska
2. OSP Wola Przemkowska- Natów
3. OSP Strzelce Małe
4. OSP Dołęga
5. OSP Zaborów
6. OSP Wola Przemkowska- Zamłynie.

(pm)

Spółecznicy spotkali się podczas dorocznych zebrań

Władze chicagowskiej Polonii

Członkowie organizacji polonijnych, które zrzeszają emigrantów pochodzących z naszych okolic, wybrali władze na rok 2018. Aktualne składy zarządów wyglądają następująco:

Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa: Eugeniusz Golik – prezes, Władysław Mucek i Stanisław Daniel – wiceprezesi, Celina Reguła – sekretarz protokołowy i finansowy, Halina Wojnicka – skarbnik. Rada Gospodarcza: Maria Mucek, Genowefa Rakoczy. Chorażowie: Edward Reguła, Władysław Mucek.

Klub Dołężan: Władysław Sowa – prezes honorowy, Benedykt Pacyna – prezes, Maria Szelewa – wiceprezes, Stanisław Szelewa – wiceprezes, Maria Giza – sekretarz protokołowy, Irena Biesiada – sekretarz finansowy, Józef Wawronowicz – skarbnik. Rada Gospodarcza: Marian Janowski, Stanisław Pytlik, Józef Biesiada. Chorażowie: Edward Czuj, Ignacy Janowski, Eugeniusz Przytuła.

Towarzystwo Ratunkowe Górka: Leokadia Kucharska – prezes, Wioletta Walczak – wiceprezes, Halina Walczak – sekretarz protokołowy, Elżbieta Kalinowska – sekretarz finansowy, Józef Mika – skarbnik.

Towarzystwo Ratunkowe Kwików: Maria Boduch – prezes, wiceprezesi – Jan Kucmierz, Zofia Majka, sekretarz protokołowy – Czesław Walczak, Janina Antosz – skarbnik, Stanisław Kucmierz – sekretarz finansowy. Rada Gospodarcza: Jan Figura, Elżbieta Kucmierz, Zofia Jasioneck. Chorażowie: Stanisław Kucmierz, Józef Antosz, Jan Kucmierz.

Klub Niedzieliska: Małgorzata Walczak – prezes, Władysław Klich – wiceprezes, Bogumiła Czachor – skarbnik, Bogdan Maślanka – sekretarz finansowy, Bogumiła Klich – sekretarz protokołowy. Komisja Rewizyjna: Józef Hanek, Piotr Walczak. Komitet Zabaw: Jan Hachaj, Katarzyna Uszyńska, Jan Walczak.

Klub Pojawian: Władysława Nowosad – prezes, Irena

Mika – wiceprezes, Jan Pawula – wiceprezes, Maria Czerwonka – sekretarz finansowy, Elżbieta Kozioł – sekretarz protokołowy, Krystyna Padło – skarbnik. Rada Gospodarcza: Andrzej Kozioł, Adam Padło. Chorażowie: Leopold Nowosad, Urszula Pawula, Jan Zbroja.

Klub Wola Przemysłowska: Józef Woźniczka – prezes, wiceprezes – Krystyna Boksa i Stanisław Kamysz, sekretarz protokołowy – Renata Woźny, Janina Babicz – sekretarz finansowy, Genowefa Woźniczka – skarbnik.

Fundacja Parafii Strzelce Wielkie: dr Jan Jaworski – członek honorowy, ks. Ryszard Miłek – kapelan, Stanisław F. Chwała – przewodniczący, Adam Maj – wiceprzewodniczący, Maria Kudła – wiceprzewodnicząca, Marek Kozak – sekretarz protokołowy, Bernadetta Głowacka – skarbnik, Łukasz Kosała – doradca prawny, Wanda Nowak – kronikarz, dr Jan Jaworski – korespondent. Rada Gospodarcza: Tadeusz Chwała, Józef Kudła, Wiesław Głowacki, Marek Puka; Komisja Rewizyjna: Józef Szymański, Wiesław Kołek, Łukasz Kosała. Chorażowie – Wiesław Kołek, Józef Kudła, Wiesław Głowacki.

Towarzystwo Parafii Strzelce Wielkie: Julian Walas – prezes, Zofia Gargol – wiceprezes, Leopold Nawrot – wiceprezes, Piotr Oleksy – skarbnik, Ewa Bochenek – sekretarz protokołowy, Maria Majchrowska – korespondent, Piotr Oleksy – choraży. Komisja Rewizyjna: Maria Szponder, Jan Bochenek.

Klub Zaborowian: Stanisław Gulik – honorowy prezes, Krzysztof Lupa – prezes, Maria Szkaradek, Józef Mika – wiceprezesi, Maria Jesionka – sekretarz protokołowy, Jan Węgrzyn – sekretarz finansowy, Czesław Mika – skarbnik. Rada Gospodarcza: Stanisław Gulik, Zofia Przytuła, Stanisław Walczak. Chorażowie: Krystian Broniec, Karol Tabor, Józef Żelazo. Korespondent – Agnieszka Wroniec.

**Radosnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych wiarą w sens życia,
pogody w sercu i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego Święconego w gronie najbliższych osób
życzą
Wójtowi Marianowi Zalewskiemu
Mieszkańcom Gminy Szczurowa
oraz całej chicagowskiej Polonii**

**Przewodniczący Stanisław F. Chwała,
Zarząd i Członkowie
Fundacja Parafii Strzelce Wielkie**

Rozmowa z Januszem Rakoczym, szczurowianinem, honorowym prezesem Podokręgu Bytom

Mogłem pomóc wielu działaczom i sędziom

- Podczas niedawnej gali 60-lecia Podokręgu Bytom, która odbyła się w gmachu Opery Śląskiej, został pan wyróżniony tytułem prezesa honorowego. Jaki był dla pana ten mijając rok?

- Wyjątkowy. Obchodziłem 80. urodziny, 60-lecie istnienia Podokręgu Bytom, w którym 55 lat temu zaczynałem działalność sędziowską, a przed 50 laty zostałem działaczem i 25 lat jestem członkiem zarządu.

- Czyli można powiedzieć, że Podokręg Bytom zna pan od podszewki...

- Chyba tak, choć jako zawodnik zaczynałem w Stali Zabrze. Gdy byłem juniorem, Henryk Kasperczak był trampkarzem... Gdy miałem trafić do seniorów, lekarze stwierdzili, że mam wadę serca. Zrezygnowałem więc z biegania po boisku i zostałem... tenisistą stołowym w Czarnych Bytom. Grałem nawet w A-klasie, czyli na wysokim szczeblu, ale tylko 4 lata, bo spotkałem Wacława Kruczkowskiego i wróciłem do piłki jako sędzia.

- Z czego jest pan najbardziej zadowolony?

- Przeszedłem wszystkie szczeble kariery sędziowskiej, aż do 16-letniego przewodniczenia Kolegium Sędziów, a obecnie jestem wiceprezesem do spraw organizacyjnych. Zawsze „celowałem” w tę funkcję, bo jestem człowiekiem do roboty. Znam wszystkich prezesów, bo zaczynałem działać jako sędzia, gdy na czele Podokręgu Bytom stał Władysław Piątek, a Kolegium Sędziów przewodził Piotr Warzecha. Siedzibę mieliśmy przy Moniuszki, a później – z Wackiem Kruczkowskim – „przeprowadziliśmy” ją na Mickiewicza, gdzie się do dziś mieścimy.

- Który moment był najbardziej niezwykły?

- Jako sędzia muszę sięgnąć pamięcią do tego, co 45 lat temu wydarzyło się podczas meczu 1/8 finału Pucharu Polski w Lublinie, gdzie Lublinianka podejmowała Legię. Wacus Kruczkowski prowadził ten mecz, a ja byłem na linii. Przez 120 minut żadnej z tych wojskowych drużyn nie udało się strzelić gola i zaczęły się karne, w których podobno... nie mogłem doliczyć do pięciu. Chodziło o to, że zapadły już ciemności, w których warszawianie uciekli do szatni, a przepisy mówiły, że wszyscy zawodnicy muszą być na boisku do końca. To, co się działo zaraz po meczu, jest nie do opisanie. Tylu generałów na metr kwadratowy, jak wtedy w szatni sędziowskiej, nie ma chyba w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego. Nie dojechaliśmy do Bytomia, a już byliśmy wzywani do Warszawy i chyba jedyny raz w historii Pucharu Polski mecz został powtórzony. Innym razem, gdy Legia grała z Thorezem Wałbrzych, niezadowolony z mojej decyzji Robert Gadocha bluznął tak, że Bruno

Piotrowicz miał podstawy, by go wyrzucić z boiska. Ale Grzegorz Aleksandrowicz, znakomity dziennikarz, sędzia i obserwator, powiedział nam wtedy, że oprócz przepisów do sędziowania potrzebny jest... nos. Gadocha został więc na boisku, a później brylował w reprezentacji Polski, z którą zdobył mistrzostwo olimpijskie i 3. miejsce na świecie. Mogę więc powiedzieć, że moje uszy też mają w tych sukcesach zasługę.

- A z czego jest pan najbardziej dumny jako działacz?

- Byłem i jestem związany z Polonią Bytom, w której byłem kierownikiem II drużyny, kierownikiem sekcji i wszystkie sukcesy niebiesko-czerwonych są mi najbliższe. Jako działacz Podokręgu Bytom, w którym świętowałem wszystkie jubileusze, najbardziej cieszę się, że najpierw mogłem się rozwijać u boku wspomnianego Wacława Kruczkowskiego, a później mogłem pomóc wielu działaczom i sędziom. Na przykład Erwin Trembaczowski, który przy okazji 60-lecia Podokręgu Bytom został uhonorowany najwyższym odznaczeniem, jest moim „wychowankiem”. Ale wspomniał ludzi, których spotkałem dzięki piłce jest naprawdę bardzo wielu.

- A jak na pana pasję reagowała rodzina?

- Zawsze miałem dla niej czas, więc żona Irena nie narzeka, a córka jako rodzinną anegdotę opowiada, dlaczego urodziła się w... poniedziałek. Podobno zapowiedziałem żonie, że weekend mam zajęty i faktycznie Małgorzata Marta przyszła na świat, gdy już spełniłem piłkarskie obowiązki. Dodam, że moją pasją są drużyny młodzieżowe. Kocham piłkę nożną uprawianą przez najmłodszych, bo to oni są fundamentem przyszłości. Im więcej dzieci biega za piłką, tym lepiej dla naszej ukochanej dyscypliny.

- Doczekał się pan wnuka?

- Mam wnuczkę. Chciałem, żeby grała w tenisa, ale wybrała... balet. Jest już w szkole średniej i ruchu oraz prawdziwego wysiłku jej nie brakuje. Wybieram się na jej występy, ale przede wszystkim cieszę się, gdy mogę z nią i córką tańczyć na rodzinnych imprezach.

- Czego życzy pan sobie na 2018 rok?

- Zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia, a bytomskiemu sportowi, żeby w naszym podokręgu, którego wizytówką jest dziś Gwarek Tarnowskie Góry, wróciły czasy, w których w samym Bytomiu mieliśmy dwie drużyny w ekstraklasie. Obecnie Szombierki i Polonia grają w IV lidze, ale życzę im, żeby w czerwcu spotkały się w barażach o III ligę, lecz Ruchowi Radzionków, także z ekstraklasową przeszłością, również dobrze życzę.

Rozmawiał J. DUSIK

(„Sport”, nr 295, 20 grudnia 2017 r.)

W 1942 r. Niemcy rozpoczęli masową eksterminację inteligencji polskiej. Jedną z ofiar stał się major Michał Gaca. 29 czerwca został wyprowadzony z domu i rozstrzelany na skraju wsi.

Walczył o wolność i niepodległość

Michał Gaca urodził się 17 lutego 1885 r. w Pojawiu, w domu, który wówczas nosił nr 15. Jego rodzicami byli Mateusz Gaca i Marianna z Mików. Chrzczu udzielił zaborowski wikariusz Franciszek Wąsowicz, zaś rodzicami chrzestnymi byli Michał Mizera i Agnieszka Staśkowa. Michał miał dwie siostry – Rozalię i Zofię oraz brata Andrzeja. Wykształcenie udało się zdobyć tylko jemu. Zawdzięczał to przede wszystkim talentowi, chłopskiemu uporowi i bardzo ciężkiej pracy rodziców, którzyłożyli na jego naukę. W 1892 r. rozpoczął swoją edukację w sześcioklasowej Szkole Powszechnej w Zaborowie, której kierownikiem był wówczas wspaniały nauczyciel, gorący patriota i uczestnik powstania styczniowego Józef Prelich. Oprócz niego uczył także obdarzony wieloma talentami Walenty Kański i powszechnie szanowany ksiądz prob. Józef Nikiel. To oni dostrzegli w młodym Michale talenty i namówili jego rodziców do wysłania go do gimnazjum w Bochni. W tym samym czasie uczęszczał tam o rok młodszy Jędrzej Cierniak, a sama bocheńska szkoła cieszyła się wysoką renomą, zaś jej mury opuszczali wybitni absolwenci.

Młody Michał znalazł się w Bochni w r. 1898 r. Ciężka była dola młodego gimnazjalisty, który mieszkał na słabo opalanej stacji. Często nie dojadł, więc musiał udzielać korepetycji, żeby zdobyć trochę pieniędzy. Wspaniale opisał te czasy Jędrzej Cierniak we „Wspomnieniach”. Po ośmiu latach nauki w bocheńskim gimnazjum i liceum, rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. Lwów był w tym okresie stolicą Galicji i ważnym ośrodkiem kultury i nauki. W mieście działały ponadto Uniwersytet im. Króla Jana Kazimierza i Akademia Weterynaryjna, a w odległych o kilka kilometrów na północny wschód Dublanach – Akademia Rolnicza.

Z kwerendy Wojskowego Biura Historycznego

wynika, że Michał Gaca znalazł się w armii austriackiej, gdzie ukończył jednoroczną szkołę wojskową i kurs dowódców kompanii. W 1914 r. wybuchła wojna światowa, która błyskawicznie rozprzestrzeniła się na całą Europę. Dotychczasowi sprzymierzeńcy, a w przypadku Polski jej rozbiornicy i ciemiężyciele, stali się śmiertelnymi wrogami. Ich wojska walczyły z potworną zaciętością, wykorzystując do tego nieznane dotychczas sposoby walki. Po raz pierwszy użyto czołgów, samolotów, karabinów maszynowych oraz gazów bojowych.



Największą tragedią było to, że często żołnierz Polak walczył ze swoim bratem Polakiem, jako że zaborcy masowo wcielali ich do swoich armii. Tak też stało się z Michałem Gacą, który już na początku działań wojennych znalazł się na froncie włoskim. Zachorował na tyfus i przebywał w szpitalu od 19 grudnia 1915 do 22 lutego 1916 r. Po powrocie na front został ranny w głowę. Obrażenia były tak poważne, że tym razem w szpitalu spędził pół roku (od 3 lipca 1916 do 7 stycznia 1917 r.). Podczas wojny za odwagę i męstwo nagrodzono go wieloma odznaczeniami austriackimi: Orderem Żelaznej Korony III klasy, Medalem Walecznych I klasy, Wojskowym Medalem Zasługi III klasy, Krzyżem Karola „Signum Laudis”, brązowym i srebrnym Medalem za Zranienie.

W 1918 r. zaczęły się spełniać marzenia Polaków o niepodległości, ale zakończenie wojny światowej nie oznaczało pokoju i bezpiecznych granic, które trzeba było dopiero wywalczyć. Michał Gaca 1 listopada 1918 r. wstąpił jako ochotnik do I Krakowskiego Baonu Piechoty w Tarnowie, przemianowanego niedługo na 16 Pułk Piechoty. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1920 r. dwukrotnie otrzymał pochwałę dowódcy Garnizonu Grodno za męstwo, odwagę i poświęcenie. Po wojnie z bolszewikami pozostał w wojsku jako oficer zawodowy. Najdłużej służył w Suwałkach, gdzie

w okresie II Rzeczypospolitej stacjonowały trzy garnizony wojskowe. Od 1 września 1922 do 23 grudnia 1922 r. przebywał na czteromiesięcznym szkoleniu dowódców baonu w Rembertowie. Jego kariera wojskowa była stosunkowo szybka. Pomogła mu w niej biegła znajomość kilku języków obcych (łaciny, greki, włoskiego, niemieckiego, angielskiego, a nawet czeskiego), wrodzona inteligencja oraz staranne wykształcenie. Jeszcze przed I wojną światową otrzymał stopień podchorążego, a 1 sierpnia 1914 r. awansował na chorążego. 1 lipca 1915 został podporucznikiem, a 1 sierpnia 1917 – porucznikiem. Z materiałów Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie wynika, że po weryfikacji w 1919 r. otrzymał awans na majora Wojska Polskiego. W r. 1928 odszedł na emeryturę. Dokumentacja potwierdza, że wcześniej chorował i przebywał na długoterminowych zwolnieniach lekarskich. Pewnie odczuwał się dolegliwości z przebytych dwóch wojen.

Jako czterdziestotrzyletni emeryt powrócił w rodzinne strony i zamieszkał w Strzelcach Wielkich, skąd pochodziła jego żona Katarzyna z Majów (ślub

zawarli także w Strzelcach 26 stycznia 1913 r.) Dzieci nie mieli. Major żył w bardzo dobrych relacjach z rodziną i znajomymi w Pojawiu, często ich odwiedzał i pomagał. W pamięci strzelczan także pozostał jako człowiek dobry i życzliwy, wspomagający i doradzający mieszkańcom wsi. Tam zastał go wybuch II wojny światowej.



Z żoną Katarzyną

Na początku okupacji Niemcy się nim nie interesowali, ale w 1942 r. rozpoczęli masową eksterminację inteligencji polskiej. Jedną z ofiar stał się major Gaca. 29 czerwca został wyprowadzony z domu i rozstrzelany na skraju wsi i pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym, gdzie po latach spoczęła również jego żona Katarzyna. Staraniem mieszkańców Strzelca i władz gminy

w miejscu, gdzie podniósł śmierć, postawiono skromny obelisk. W setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę również w holu Szkoły Podstawowej w Zaborowie zostanie odsłonięta pamiątkowa tablica upamiętniająca jej absolwenta, majora Michała Gacę, bohatera walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

MIECZYSLAW CHABURA

Uczestnicy Wielkiej Wojny

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Dołęga według listy strat cesarsko-królewskiej Armii w latach 1914-1918

Nazwisko	imię	Stopień wojsk., nr jednostki/kompanii	Rok ur.	Miejsce ur.	Miejsce poboru	R (ranny)	Data śmierci	W niewoli
Baran	Maxim	Inf. I.R. Nr. 58, 15 komp.	1893	Dołęga	Brzesko		30-31.VII.1915	
Czarnik	Johann	Ers. Res. I.R. Nr. 57, 14 komp.	1886	Dołęga	Brzesko			Barnaul, gubernia Tomsk, Rusland
Czermak	Johann	Inf. I.R. Nr. 57, 10 komp.	1889	Dołęga	Brzesko	R		
Czerny	Johann	Jag. FJB. Nr 13	-	Dołęga	Brzesko	R		
Czuj	Johann-Anton	Inf. I.R. Nr. 57, 6 komp.	1894	Dołęga	Brzesko			
Kopka	Stanislaus	Lst. Inf. I.R. Nr. 57, 9 komp.	1896	Dołęga	Brzesko	R		
Kowalczyk	Heinrich	Inf. k.k. LiR Nr. 32, 13 komp.	1892	Dołęga	Brzesko		16-20.VII.1915	
Koza	Adalbert	Gefr. k.k. Lst. I.R. Nr 32, 4 komp.	1872	Dołęga	Brzesko	R		
Lach	Josef	Inf. I.R. Nr. 57, 9 komp.	-	Dołęga	Brzesko	R		
Luica	Josef	Inf. I.R. Nr. 58, 16 komp.	1895	Dołęga	Brzesko	R		
Ostręga	Baruch	Inf. I.R. Nr. 57, 11 komp.	1895	Dołęga	Brzesko	R		
Pacyna	Andreas	Inf. I.R. Nr. 57, 17 komp.	1886	Dołęga	Brzesko	R		
Sowa	Josef	Inf. I.R. Nr. 57, 16 komp.	1878	Dołęga	Brzesko		4.V.1915	
Sowa	Josef	Lst. Inf. I.R. 95, 2 komp.	1878	Dołęga	Brzesko	R		
Szewczyk	Andreas	Inf. I.R. Nr. 57, 9 komp.	-	Dołęga	Brzesko		18.I-18.III.1915	

Mieszkańcy Niedzielisk na listach Legionów

Nazwisko	imię	Rok ur.	Stopień	Nr pułku/kompanii	Miejsce ur.	Miejsce poboru	Rodzaj szkody	Uwagi
Janowski	Jan	-	kapral	57 pułk piechoty	Dołęga	Brzesko	Ranny	-
Kostyjak	Franciszek	-	żołn.	10 pułk piechoty	Dołęga	Brzesko	Ranny	-
Kowalczyk	Wojciech	-	żołn.	32 pułk obr. kraju	Dołęga	Brzesko	Ranny	-
Lach	Józef	-	żołn.	57 pułk piechoty, 9 k.	Dołęga	Brzesko	Ranny	-

Opracował: **TADEUSZ DRABANT**

Droga Redakcjo,

zdarza mi się czasami wspominać minione lata. Kiedy opowiadałam młodemu, że radio było luksusem, i mieli je nieliczni, że telewizor w wiejskiej świetlicy był jednym z pierwszych we wsi, to kiwają głowami z niedowierzaniem. Telefon był tylko na pocztę, a po południu, jak trzeba było pilnie zadzwonić, to tylko u Jana Oleksego, przedsiębiorczego ogrodnika, który miał szkółkę drzewek owocowych i dlatego jemu ten telefon przyznano. Gazety przynosił listonosz, ale to były gazety ogólnokrajowe. Można było w nich przeczytać, że gdzieś było trzęsienie ziemi, huragan czy inny kataklizm, ale o najbliższej okolicy to właściwie wcale. Dzieci w szkole uczyły się historii starożytnej, a potem historii dotyczącej całego naszego kraju. Dobrze było, gdy dziadek lub babcia coś tam opowiadali o tym, co się wydarzyło dawniej we wsi lub najbliższej okolicy. Czasem, gdy ktoś poszedł do Szczurowej, aby coś sprzedać lub kupić, przynosił jakieś zastyszczane na rynku nowiny. Komuś je powiedział, ten dalej przekazał, ale coś tam poplątał i potem już nie było wiadomo, co się naprawdę stało. Można długo snuć opowieść o tamtych czasach, od których zmieniano się bardzo dużo.

Jeszcze w 1988 r., jeśli ktoś chciał mieć telefon, musiał pisać podanie z uzasadnieniem, a i to tylko wybrani mieli szansę na załatwienie sprawy. Ja pisałam dwa razy i dostałam decyzję odmowną. Dopiero gdy Pan Marian Zalewski, obecny wójt, a wtedy jeszcze naczelnik postanowił gminę unowocześnić, w Strzelcach Wielkich powstał komitet telefonizacji, a ja znalazłam się na początku listy osób, którym koniecznie potrzebny jest telefon.

Potem zmiany następowały coraz szybciej. W Urzędzie Gminy pomyśleli, że dobrze by było, gdyby powstała lokalna gazeta. Taka, która będzie opisywała nasze sprawy. Dowiedziałam się o tym podczas gminnych dożynek, które akurat w 1993 r. odbywały się w Strzelcach Wielkich. Tak się złożyło, że coś tam dorzuciłam do dożynkowego programu i dlatego kręciłam się koło sceny. I właśnie tam, czekając na wniesienie na scenę kolejnego wieńca, wójt Zalewski powiedział mi, że w gazecie gminnej zamieszczony zostanie mój tekst ze święta plonów. Skończyła się prezentacja wieńców, siedziałam z rodzicami na ławeczce, czekając na występ orkiestry. Ciągłe jednak powracały słowa pana Mariana Zalewskiego o naszej gazecie. Pisanie do prasy nie było mi obce, bo często wysyłałam swoje teksty do czasopism wydawanych przez Polski Związek Niewidomych, ale to miał być mój tekst w gazecie, którą będą czytać w naszej wsi. No i tekst się ukazał. Myślałam, że to będzie jednorazowe zdarzenie, bo były dożynki, wydrukowali okazjonalnie i już. Tymczasem pewnego mroźnego styczniowego dnia odwiedził mnie ówczesny redaktor naczelny „Zakola”. Rodzice znali go już wcześniej. Był dla mnie wymagający. Jak zadzwonił, że tekst jest potrzebny na dany termin, to nic nie pomogło, artykuł musiał być napisany. I tak trwała ta moja przygoda z gminną gazetą.

W moim przypadku łatwiej coś napisać niż czytać. Gdy żyli rodzice, nie było problemu, bo czytali mi na głos teksty, więc dzięki nim mogłam zapoznać się z zawarto-

ścią każdego numeru. Ale potem zostałam sama i już tak dobrze nie było. Czasem ktoś mi przeczytał jakiś artykuł, lecz zdarzało się to rzadko. Przestałam też do gazety pisać, bo nie miał mi kto poprawiać tekstów pisanych na maszynie Braille’a. Kilka lat temu to się zmieniło. Komputer czytał mi drukowane teksty, a więc i naszą gazetę. Początkowo skanowałam każdy numer i tak przygotowywałam, czytałam. Teraz, dzięki pomocy Pana Arkadiusza Wąsa z Gminnego Centrum Kultury, kolejne numery „W Zakolu” dostaję w wersji elektronicznej i mogę je bez problemu odczytywać.

Aż trudno uwierzyć, że naszej gazecie stuknęło dwadzieścia pięć lat. Nie ma już wśród nas pierwszego redaktora, odeszło wielu czytelników, lecz dorasta nowe pokolenie. W gminie ciągle coś się dzieje, a to gdzieś drogę wyasfaltowali, a to szkołę odnowili, dzieci z tej czy innej szkoły biorą udział w olimpiadach, konkursach i zmaganiach sportowych, zdobywają nagrody. O tym wszystkim możemy się dowiedzieć właśnie z gminnej gazety. Kiedy dostaję kolejny numer, zastanawiam się, jaki będzie wstęp. Może Pan Redaktor Marek Antosz poprowadzi mnie przez zalaną słońcem blaskiem leśną drogę, może pójdziemy na rynek w Uściu Solnym i wyobraźnia przeniesie nas w czasy wielkich historycznych wydarzeń, a może siądziemy o wieczornej godzinie i zasłuchamy się w dochodzące z oddali dźwięki. Po cokuwartalnej dawce prozy poetyckiej zamieszczanej zawsze na stronie trzeciej, trzeba nam wrócić do tego, co dzieje się współcześnie. Dowiadujemy się, jakie czekają nas zdarzenia, co planują w tej czy innej wsi. Czytamy też o tych, którzy od nas odeszli. I cóż można więcej napisać?

Życzę Redakcji, żeby gazeta dalej się rozwijała. I żeby w jej kolejnych numerach pojawiały się dobre wiadomości. Tematów na pewno nie zabraknie, bo przecież czas wszystko zmienia i ciągle coś się dzieje, a my chcemy o tym czytać.

MARIA TARLAGA
Strzelce Wielkie

Szanowni Państwo,

byłam prawie pewna, że Szczurowa to miasto i tak by wypadło. Taka miejscowość jak Wojnicz jest miastem, choć była typowo rolniczą wioską. Niegdyś, gdy budowano linię kolejową z Krakowa do Lwowa, włodarze Wojnicza nie zgodzili się na to, aby przebiegała przez Wojnicz. Twierdzili, że przejeżdżające pociągi będą straszyć krowy pasące się na pastwiskach. I kolej poszła przez Bogumilowice. A teraz w Wojniczu nie ma nie tylko kolei, ale też ani jednej krowy.

Wiem, że miasta obowiązują większe koszty funkcjonowania i różne dodatkowe przepisy, do których należałoby się dostosować, a różnie jest z ich wdrożeniem w życie, więc wśród mieszkańców górę biorą stare przyzwyczajenia, więc należałoby egzekwować je i karać za nieprzestrzeganie. Szczurowa zasługuje jednak na to, żeby mieć prawa miejskie.

Życzę w Nowym Roku osiągnięcia zamierzonych celów oraz zdrowia dla wszystkich mieszkańców Gminy Szczurowa.

KRYSTYNA KAWA – Wojnicz

Od zawodów szkolnych do wojewódzkich

Bezkonkurencyjni w powiecie

Pod koniec r. 2017 zorganizowano cykl turniejów unihokejowych. Najpierw odbył się etap szkolny, w którym brały udział pięciosobowe reprezentacje klas IV-VI dziewcząt i chłopców. Meczom towarzyszyło bardzo dużo emocji, ponieważ każda z reprezentacji chciała zdobyć mistrzostwo szkoły. Wśród chłopców najbardziej zacięta rywalizacja była pomiędzy klasą VI i V b. Te drużyny grały ze sobą dwa razy – w rozgrywkach grupowych i w finale. Obydwa mecze zakończyły się remisami 0:0 i dopiero karne wyłoniły mistrzów szkoły, którymi zostali chłopcy z klasy VI: Maciej Cholewicki, Michał Moskał, Wiktor Dzień, Artur Bach, Jakub Mika.

Wśród dziewcząt także trwał pasjonujący pojedynek. W meczu grupowym lepsze były zawodniczki z klasy VI, wygrywając 4:1, natomiast w finale musiały uznać wyższość swoich młodszych koleżanek z klasy V a, które pokonały je 2:0. Mistrzyni szkoły grały w składzie: Magdalena Wojnicka, Nikola Kapa, Natalia Swornowska, Justyna Guzek, Zuzanna Klimaj.

Kolejnym etapem zawodów była rywalizacja gminna, w której startowało sześć drużyn chłopców i pięć zespołów dziewczęcych. Bezkonkurencyjne wśród zawodniczek okazały się uczennice ze Szczurowej. Pokonały wszystkie swoje rywalki, zdobywając komplet punktów. Skład drużyny: Magdalena Wojnicka, Nikola Kapa, Julia Pikoń, Julia Nosal, Edyta Kopacz, Zuzanna Klimaj, Julia Bylica, Natalia Swornowska (opiekun Robert Dzień).

W turnieju chłopców mistrzami zostali również zawodnicy ze stolicy gminy, którzy w znakomitym stylu wywalczyli trofeum bez żadnej porażki. Skład drużyny: Nikodem Biale, Karol Dzień, Michał Moskał, Maciej Cholewicki, Jakub Mika, Filip Fijałkowski,

Jakub Puskarz, Artur Bach (opiekun Robert Dzień).

Podczas turnieju powiatowego, który został zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Brzesku, Urząd Gminy, Szkołę Podstawową w Szczurowej oraz MKS „Olimpijczyk” do rywalizacji przystąpiło sześć drużyn. Rozegrano mecze według zasady „każdy z każdym”. Szczurowianie ponownie okazali się bezkonkurencyjni i wygrali rywalizację zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt, zdobywając tytuły mistrzów powiatu.

Wszystkie startujące w turniejach drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy a najlepsze zespoły – puchary, medale i słodycze, które w imieniu starosty Andrzeja Potępy i wójta Mariana Zalewskiego wręczyli organizatorzy.

Dzięki tym zwycięstwom Szczurowa mogła reprezentować nasz powiat w finałach wojewódzkich, które odbyły się w Trzebini. Zarówno zespół dziewcząt, jak i chłopców miał możliwość zagrania z najlepszymi w swojej grupie wiekowej drużynami unihokeja Małopolski. Bardzo dobrze wypadła drużyna chłopców, która nie przegrała żadnego meczu, remisując ze szkołami z Oświęcimia (0:0) i Lubomierza (również 0:0) oraz, jak się później okazało, z mistrzami województwa, czyli Bolechowicami (1:1). Ostatecznie szczurowianie zajęli piąte miejsce.

Trochę słabiej wypadły dziewczyny, które uległy drużynom z Lubomierza 0:1 i Krynicy 0:2, a zremisowały 0:0 ze Świątnikami. W klasyfikacji końcowej zajęły siódme miejsce. W bieżącym roku szkolnym był to już czwarty finał wojewódzki z udziałem drużyn ze Szczurowej. Zadanie było współfinansowane ze środków otrzymanych z budżetu Gminy Szczurowa. (rd)

Noworoczny Turniej Szachowy

Królewska gra i edukacja

Z inicjatywy nauczycieli prowadzących zajęcia „Edukacja przez szachy” w Szkole Podstawowej w Szczurowej po raz pierwszy został zorganizowany Noworoczny Turniej Szachowy o nagrodę dyr. Aliny Oleksy. Do rywalizacji przystąpiło dwudziestu sześciu uczniów klas IV. Turniej rozegrano systemem szwajcarskim, kontrolowanym na dystansie pięciu rund, a tempo gry wynosiło piętnaście minut dla każdego zawodnika.

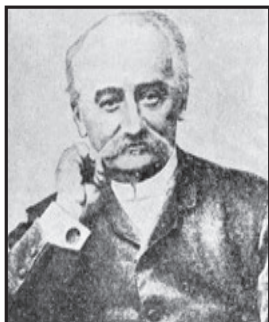
Do ostatniej rundy zmieniała się kolejność miejsc poszczególnych uczestników. Ostatecznie główną nagrodę otrzymał Daniel Kabat, który nie przegrał żadnej partii i po zdobyciu 4,5 pkt. zajął pierwsze miejsce. Tuż za nim uplasowali się Dawid Marcińczak i Paweł Przybyło. Czwarte miejsce uzyskał Karol Tracz, piąte Krzysztof Budyn, a szóstą pozycję zajął Szymon

Sternowski. Najlepszą zawodniczką była Gabrysia Grochola, drugie miejsce zdobyła Julia Szafraniec, a na trzecim miejscu uplasowała się Julia Mędek.

Turniej przygotowali i przeprowadzili nauczyciele Józef Przybyło i Robert Dzień. Ukończyli oni wcześniej kurs Małopolskiego Związku Szachowego w Krakowie z zakresu metodyki nauczania gry w szachy. Nagrody dla pierwszych sześciu zawodników w postaci dyplomów, statuetek i nagród rzeczowych wręczyła dyr. szkoły Alina Oleksy.

- Gra w szachy uczy m.in. koncentracji, myślenia, spostrzegawczości, poczucia czasu. Nie jest prosta, mimo tego uczniowie ją polubili i choć jeszcze popełniali błędy, rywalizacja podczas turnieju była bardzo zacięta – powiedziała dyr. Alina Oleksy. (rd)

Przybłądy (2)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Jaś został stanowczo przekonany argumentem Naści i zamyślił się.

- A jadłybyście żur? – rzucił pytanie.

- Dyćby my glinę gryzły, kiej i gliny nie ma – zawołała żałośnie Naścia.

Wyrażenie to dziewczynki nie było oryginalne; Naścia je wzięła od matki i w tym tylko jej zasługa, że je odpowiednio zastosowała.

Jaś się namyslał; dzieci niespokojnie wpatrywały się w jego oczy, czekając wyroku.

- Chodźcie – rzekł z pewną dumą i stanowczością.

Na to hasło dwoje dzieci, ująwszy się za ręce, pobiegło naprzód; młodsze chwyciło się rączką spódniczki Naści i tak razem pomaszzerowano na żur do chaty Przybłądy. Jaś szedł tuż obok Naści i chociaż wywijał wicią, często dawał baczenie na czerwoną czapkę, umieszczoną na głowie najmłodszego Płonczynki.

- Wiesz co, Jasiu, że nasza Łysa potargała dziś rano postronek, tak się jej chciało na błonie – przemówiła Naścia.

- A co go nie miała potargać! Pewno był z pakuł i już – zdecydował Jaś.

- Ale, z pakuł ci tam, z pakuł! Postronek był jak się patrzy. Matusia mówi, że to wróży urodę na bydło.

Stanęli przed chatą na błoniu. Dzieci zaczęły zaglądać do okna.

- Siadźcie se – zawołał Jaś i pobiegł do izby.

Za chwilę wyniósł miskę żuru, w którym na wierzchu pływały kluski, a na dnie spoczywały, czekając swego losu, omaszczony ziemniaki.

Miskę wstawiono w środek gromadki, chłopiec rozdał łyżki w milczeniu i w milczeniu też zaczął wyłaniać kluski, a potem z dna wydobywać kartofle. Jaś kucnął obok jedzącej dziatwy i z pewnym zadowoleniem wpatrywał się w ich rozjaśnione twarze.

Matka wracała z ośmiu zagonów, na których rozkoszowała się widokiem wschodzących ziemniaków i krzewiącego się żyta.

- Jasiu! – zawołała i zamilkła. Chciała dodać: „A cóż my będziemy jedli na wieczrę, jak rozdasz wszystko”, lecz widząc małe Płomyczki, dokończyła w duchu: „Pan Jezus mi za to biedajstwo powróci”.

A raczej tak tylko tłumaczyła się przed sobą, gdyż główny powód milczenia był ten, że wobec syna nie śmiała protestować. Wstydziła się jakoś...

Na głos matki Jaś się zerwał i pobiegł do niej.

- Płonczynki okrutnie jedzą żur – szepnęła. Wlałem resztę zacierki i wysypałem ziemniaków. Chwała se bardzo.

- Nas ta za to Pan Jezus pocieszy – rzekła matka,

odgarniając włosy z czoła syna... – A gdzież Biedrawa z Krasym? – zapytała nagle, oglądając się na wszystkie strony.

- Chłopaki ją pognali z drugimi na Nowe Zajmy – odparł Jaś.

- A biegnijże po nie! Słonko się już chyła, a byłoby pewno popędzą bez czysty ług do wsi. Lecze, leć, moje dziecko.

Chłopiec w milczeniu podniósł więc, przysunął się nieśmiało do małego Płonczynki i zdjął mu czerwoną czapkę z głowy. Mały Płonka zaczął krzyczeć, lecz Naścia uspokoiła go, pakując mu pełną łyżkę ziemniaków w buzię. Jaś, zdobywszy czapkę, uderzył dla dodania sobie rozpędu dwa razy wicią w murawę błonia i pogalopował w stronę piaszczystego wzgórka i cichych, smutnych sosenek. Matka patrzyła, jak biała jego koszula na niebieskim tle spływała się z zielenią błonia, a czerwona czapka odbijała od purpury zachodzącego słońca. Patrzyła, lecz nie widziała tej gry kolorów, patrzyła na syna, a myślała o Biedrawie i Krasym.

Naścia odniosła do izby próżną miskę i pocałowała gospodynię w rękę, a kobiecina uśmiechała się troszkę z dumy, troszkę z zadowolenia, że ją stać nakarmić cudze dzieci tylko za dobre słowo.

Na Nowych Zajmach chłopcy, rozłożywszy się obozem na piasku, grali w kamyki; było się pasło, gdzie samo chciało.

Jaś, chcąc zrobić wrażenie czerwoną czapką, stanął przy nich, bijąc dla zwrócenia na siebie uwagi wicią o ziemię.

Chłopcy grali zawzięcie, bo szło o zdobycie dwóch centów. Nie zwracali uwagi na Jasia i nie widzieli jego czerwonej czapki. Kuba Zawisłak nie grał, bo się nie mógł zgodzić, i dlatego pierwszy czapkę spostrzegł. Obszedł po cichu chłopca, zaczął się, podsunął i zdarł z jego głowy czapkę. W tej chwili Wojtek wszystkie kamyki podrzucił w górę i wszystkie złapał. Zakotłowało się w małej gromadce, wszyscy rzucili się na leżące dwa centy na ziemi, zrobił się wał z ciał ludzkich, który raz przewinąwszy się koło siebie, rozleciał się. Z zapasów tych wyszedł Wojtek zwycięzcą, trzymając w zaciśniętej dłoni dwa centy.

W tej chwili Kuba Zawisłak podniósł czerwoną rogatywkę w górę.

- Chłopcy, patrzajta ino, jaka ci smyśna czapka.

- To moja! – krzyknął przerażony Jaś.

- Twoja, ja ci dam! – zawołał z szyderstwem Kuba, grożąc Jasiowi pięścią.

- A czyjaż by była? – spytał Wojtek. – Przyleciałaby sama z jarmarku?

- A czyjaż by? – poświadczyli chłopcy.

- Oddaj mi czapkę – mówił na pół z płaczem Jaś.

- Pokaż no, pokaż – wołali chłopcy, goniąc Kubę.

Kuba Zawisłak z czapką na głowie uciekał. Chłopcy za nim puścili się w pogoń, a wśród nich Jaś z oczyma pełnymi łez.

Zawisłak był najwyższy i najsilniejszy ze wszystkich, przesadził rów pełen wody i stanął na wale za przekopem, urągając goniącym. - Ej, Kuba, oddaj czapkę – perswadował Wojtek – bo kiedy gospodyni pójdą na skargę do wójta, to będzie źle.

- I co zrobi? – odparł biorąc się pod boki Kuba.

- A pamiętasz łońskiego roku gołębie dworskie, jak ci za nie od wójtowej ręki popękała skóra? – przypomniał Wojtek.

- Co dwór, to nie przybłęda – rzekł obrażony.

- Ale wójtowa ręka ciężka – odezwał się Staszek.

Uwaga ta rozśmieszyła gromadę na piękne.

- Kuba, wójtowa ręka ciężka, co? – wołali chłopcy skacząc koło rowu.

Kuba był zły, chciał coś mówić, lecz go zagłuszyli naśladując jego głos.

- Oj, oj, wójtowa ręka ciężka.

Staszek, poeta gromady, zaśpiewał:

Ciężka ręka wójtowa,

Twarda skóra Kubowa.

Entuzjizm dobrego humoru, objawiający się w wykrzyknikach, doszedł do zenitu.

Ciężka ręka wójtowa,

Twarda skóra Kubowa,

Oj, oj, ciężka ręka wójtowa.

Śpiewali na skoczną nutę.

Staszek poeta, ale i zawołany tancerz, pochwycił Wojtkę wpół, puszczając się z nim w galopadę. Za Staszkiem i Wojtkiem poszli inni. Potworzyły się pary galopujących zawzięcie w takt utworzonej piosenki i nuty.

Zostali naprzeciw siebie: Jaś, śledzący czerwoną czapkę, i na wale przekopu o twardej skórze Kuba, pałający gniewem.

W tak niezdecydowanej pozycji stali chwil parę, gdy wtem Kuba ściągnął raptownie z głowy rogatywkę i rzucił ją do wody.

- Czapka! – krzyknął przerażony Jaś i pobiegł za pływającą, aby ją wicią przyciągnąć na swoją stronę.

Wtedy Kuba podniósł kamień i uderzył tak silnie w środek czapki, że wraz z kamieniem poszła na dno.

Jaś jęknął boleśnie; Kuba w tej chwili przeskoczył rów, pchnął Jasia, że aż biedak usiadł na ziemi, i pochwyciwszy za bat, poszedł dalej; lunął dwa razy napotkaną po drodze Biedrawę, że aż odskoczyła wytrzeszczając oczy.

Na głośnie rozpacz Jasia taniec ustał, zbiegli się chłopcy, obserwując czapkę przybitą kamieniem do dna wody. Z początku próbowali ją wydobyć wicią i biczyskiem, lecz na próżno.

- To i Kubowa ręka ciężka – pochwycił Staszek.

I ta uwaga dowcipnisia wywołała powszechny śmiech, krajając serce Jasia. Woda była głęboka, prawie na chłopca, nie można więc było marzyć o wydobyciu czapki rękoma.

- Dasz dwa centy, to ci ją dostanę! – zagadnął z miną bohatera Wojtek.

- A kiejbyś ją dostał, kiej? – odparł Jaś zrozpaczony.

- Dasz dwa centy? – powtórzył Wojtek.

- A mam ci je? – szepnął Jaś.

- Matusia nie mają, co?

- Może i mają – odparł chłopiec.

- A to weź u matusi, boś ty u niej ino jeden.

- Ano, to wezmę.

- A kiedy przyniesiesz?

- Jutro.

- Żebyś ino nie zabaczył, bo ci czapkę sfantuję.

To mówiąc, Wojtek zaczął się rozbierać. W gromadzie zapanowała zwykła cisza w oczekiwaniu nadzwyczajnego wypadku.

- Staszek, podaj mi bat – rzekł rozkazująco Wojtek jak mąż, który jest pewien, że obejmuje władzę.

Staszek pobiegł po bat. Po wypróbowaniu jego mocy Wojtek biczem okręcił sobie rękę, a biczysko kazał trzymać Staszкови.

- Jak czapkę podejmę, ciągnij za biczysko – dał rozkaz bohater chwili i skoczył do wody.

Chłopcy pokładli się na murawie tuż przy wodzie, obserwując nurkującego Wojtkę i czapkę, tylko Staszek stał, trzymając dumnie biczysko.

- Już ją namacał – szeptali – już ją bierze...

- Już ją ma! – krzyknął Jaś.

Na to hasło Staszek pociągnął biczysko i za chwilę pokazał się Wojtek trzymając w rękę zatopioną czapkę.

Wielkie „hura” przywitało Wojtkę-bohatera. I gdyby teraz zjawił się Kuba, napadł na Wojtkę i zbił go na kwaśne jabłko, objąłby stanowczo panowanie nad gromadą. Kuba, pędząc swe bydło do domu, nie skorzystał z chwili i moralna dyktatura została przy Wojtku, który zwyczajem wszystkich bohaterów nie umiał jej wykorzystać.

Czapka, po wyjęciu wody, osadzona została przez Staszka na głowie Jasia.

- Bóg zapłać – zawołał uradowany chłopiec, podejmując więc.

- A pamiętaj o dwóch centach – przypomniał Wojtek, dzwoniąc zębami od zimna.

- Przecie nie zabaczy – dodał z godnością Staszek.

- A cóż to, zabaczyłbym? – szepnął z pewnym wyrzutem Jaś i pobiegł do Krasego i Biedarwy, która po dwóch razach wymierzonych jej przez Kubę straciła apetyt do jadła i ze spuszczoną głową szła smutna i zawstydzona do domu. Zaledwo, gdy coś nadzwyczajnie smacznego wpadło jej w oczy, przygryzała, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia.

- Biedrawa, to ty sama już idziesz do domu – przemówił Jaś, dobiegając do swej przyjaciółki i powiernicy.

Biedrawa stanęła i obejrzała się na swego faworyta.

- A któż cię tak zdzielił dwa razy batem? Takie okrutne dwie pręgi!...

Biedrawa ryknęła żałośnie, wyciągając szyję. Jas podbiegł i zaczął drapać Biedrawę pod szczęką. Biedrawa lekko wargami chwytiała go za koszulę na znak swej łaski i sympatii. Ciele, widocznie zazdrośne o pieczyoty, przygalopowało; popatrzało na Jasia, podskoczyło i podniósłszy w górę ogon, pobiegło naprzód; Biedrawa za nim, a Jaś za Biedawą.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

Dzisiejszej nocy samoloty nieprzyjaciela zbombardowały jedno puste skrzydło szpitala w Tobruku. Musiał być w tym palec boży, bo zaledwie dzień wcześniej Anglicy ewakuowali stamtąd chorych i rannych.

Ja, żołnierz-tułacz (49)

14 września 1941 r. W nizinie, która poprzedza miny, zostawiłem patrol, a ja z kapralem wysunęliśmy się do przodu. Po przeczołganiu się ok. 50 m napotkałem pole minowe. Chciałem wykręcić zapalniki, ale saper nie pozwolił. Zawróciliśmy do patrolu. Nie mogłem rozpoznać kształtu pola minowego, bo było zbyt ciemno. Ustaliłem jedynie odległości między minami. Nie było sensu czekać, aż księżyc wejdzie, bo Niemcy by nas zauważyli. Jesteśmy 250 metrów od ich stanowisk. Swoje zadanie wykonałem. Godz. 23.30. Decyduję się wycofać. Odszukałem kąt 20 stopni i powoli, skokami ruszyliśmy z powrotem. Zaledwie przebyliśmy 80 m, gdy dostaliśmy długą serię z ckm wzdłuż niziny, pociski zaryły się w ziemi 20 m za nami. Padliśmy. W górę wystrzelono raketę, a za nią poszła kolejna seria, ale daleko od nas. Poderwaliśmy się i pobiegliśmy w tył. Znowu seria z karabinu, tym razem w naszym kierunku. „Padnij” – syknąłem po cichu. W tej chwili otwarły ogień moździerze, lecz całe szczęście w kierunku naszego pierwszego plutonu, a myśmy szli pod stanowiska trzeciego. Jeden ckm strzelał w naszą stronę i pociski padały tuż obok nas. Rakietą za raketą szły w górę i oświetlały przedpole, więc nie mogliśmy ruszyć się z miejsca. Dopiero po kilku minutach poderwaliśmy się i uszliśmy około 200 m, padając co chwilę. Potem musieliśmy dłużej się zatrzymać, bo został na nas skierowany silniejszy ogień, a nad głowami przeleciało z szumem kilka pocisków artyleryjskich. Upadły 400 m dalej. Gdy tylko robiły się małe przerwy seriami, natychmiast poderwałem patrol i odbijałem w prawo, aby zejść z linii ognia. Zboczyłem przez to z kierunku. Przez cały czas moździerze, artyleria i ckm-y nie przestawały strzelać. Zdawało nam się, że cała góra, na której są Niemcy, zieje ogniem i się wali. Żołnierze z naszej kompanii, o czym dowiedziałem się po powrocie, obserwowali wszystko i myśleli, że żywi się stamtąd nie wydostaniemy. Dowódca kompanii natychmiast wezwał telefonicznie naszą artylerię, która przysłała nam z pomocą. Oddała salwę pocisków na stanowiska nieprzyjacielskie, dzięki czemu ckm-y i moździerze umilkły. Wtedy byliśmy już około 600 m od naszych okopów. Zatrzymaliśmy się trochę dłużej. Ale Niemcy nie dali za wygraną, puścili serię pocisków z ckm-u, które kosiły ziemię obok nas. Jeden z pocisków wbił się w ziemię pół metra od nas, odbił się rykoszetem i poszedł w bok. Myślałem, że ogień będzie trwał dalej, więc odskoczyliśmy kilkadziesiąt kroków dalej, ale na tym ogień się skończył. Sprawdziłem, czy ktoś nie jest

ranny. Na szczęście wszyscy byli w porządku. Spojrzałem na zegarek, było 10 min. po północy, więc ostrzał trwał 35 min. Kazałem wystrzelić świetlny pocisk w górę. Umówionym znakiem odpowiedział drugi pluton. Skierowaliśmy się do przejścia między drutami i minami. Czekał na nas dowódca plutonu i podchor. Siemek, Pierwszymi ich słowami były: „Czy jest kto ranny?” Odrzekłem: „Chwała Bogu – nie”. Dowódca plutonu poinformował telefonicznie dowódcę kompanii o naszym powrocie. Zostawiłem patrol w plutonie, a sam poszedłem do dowódcy kompanii, złożyć meldunek. Gdy mnie zobaczył, ucieszony wypytywał o szczegóły przebiegu całego patrolu. Telefonował zaraz do dowódcy batalionu, że wróciłem cało i z całym patroliem. Poczęstował mnie kieliszkiem koniaku i papierosem. Powiedział, że wszyscy obserwowali ogień skierowany na nas. Zaobserwowali osiem strzelających ckm-ów. Po złożeniu meldunku dowódca kompanii uściśnął mi rękę i podziękował za wykonanie zadania: „Ma pan pecha, panie kapralu, już drugi raz był pan na patrolu i w obydwu dostał pan ogień, jednak pan wymanewrował z niego, unikając porażki. Świadczy to o doświadczeniu bojowym i zdrowym rozsądku, jak również o szybkiej orientacji”. Następnie dał mi po paczce papierosów i po kieliszku koniaku dla każdego żołnierza z patrolu. Wróciłem do plutonu, przekazałem podarunki i podziękowałem za współpracę. O godz. 1.30 wróciłem do drużyny. Położyłem się i spałem zdrowym snem do samego rana. Tak przeszła noc, w czasie której miałem drugi patrol bojowy.

Rano był spokój aż do godziny 16.00. Później artyleria niemiecka zaczęła nas ostrzeliwać. Pociski padały na działa przeciwpancerne i dowództwo kompanii. Jeden upadł 40 m od nas, wybuchł obok kuchni, ale na szczęście nikogo tam nie było. Dzisiejszej nocy samoloty nieprzyjaciela zbombardowały jedno puste skrzydło szpitala w Tobruku. Musiał być w tym palec boży, bo zaledwie dzień wcześniej Anglicy ewakuowali stamtąd chorych i rannych.

15 września 1941 r. Tej nocy nie byłem na żadnym patrolu. Miałem służbę w drużynie. Z wieczora nasz pluton ckm z kompanii dowodzenia ostrzeliwał nieprzyjaciela. Do godz. 2.00, przed wejściem księżyca, był spokój, dopiero później samoloty nieprzyjaciela bombardowały nasze stanowiska artyleryjskie.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Adam Pater (1930-2018)

Był zacnym, uczciwym człowiekiem

Adam Pater urodził się 4 lutego 1930 r. w Strzelcach Małych jako syn Franciszka i Katarzyny z domu Cichy. Tam również uczył się w szkole podstawowej. Po wojnie ukończył Liceum Administracyjno-Handlowe w Szczurowej. W owym czasie tworzył grupę przyjaciół z Józefem Nabelcem (później wieloletnim dyr. szkoły w Paleśnicy), Mieczysławem Domagałą (późniejszym prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Szczurowej i działaczem politycznym) oraz Zygmuntem Felą (przez cały okres PRL-u utrzymującym się z rzemiosła).

W r. 1948 rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel w Wojakowej, potem uczył w Zdoni (pełnił funkcję kierownika szkoły), Niedźwiedzy i Paleśnicy (jego uczniem był tam późniejszy wojewoda tarnowski, poseł i prezes PSL w Małopolsce Wiesław Woda). Jednocześnie zdobywał kwalifikacje zawodowe kończąc Studium Nauczycielskie. W 1956 r. został skierowany do szkoły w Woli Przemyskiej-Zamłynie. Mieszkał w wynajętej izbie u Władysławy i Tadeusza Prusów. Pracowała tam również młoda nauczycielka Józefa Urbańska, z którą, po niespełna rocznej znajomości,

20 lipca 1957 r. wziął ślub. Udzielił go nowo mianowany proboszcz, ks. Stanisław Ryczek. 1 września 1957 r. został kierownikiem szkoły w Rudy-Rysiu. Od razu zaangażował się w budowę nowego obiektu, który trzy lata później oddano do użytku.

W 1974 objął funkcję gminnego dyrektora szkół w Szczurowej. Rok 1978 był dla niego czasem obrony pracy magisterskiej z pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie kończył studia w systemie zaocznym. Od 1984 pracował na stanowisku inspektora oświaty i wychowania dla gminy Szczurowa. W 1986 r. odszedł na emeryturę. Rok później zamieszkał z żoną w rodzinnych Strzelcach Małych.

Zmarł po długiej chorobie 14 marca br. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Strzelcach Wielkich.

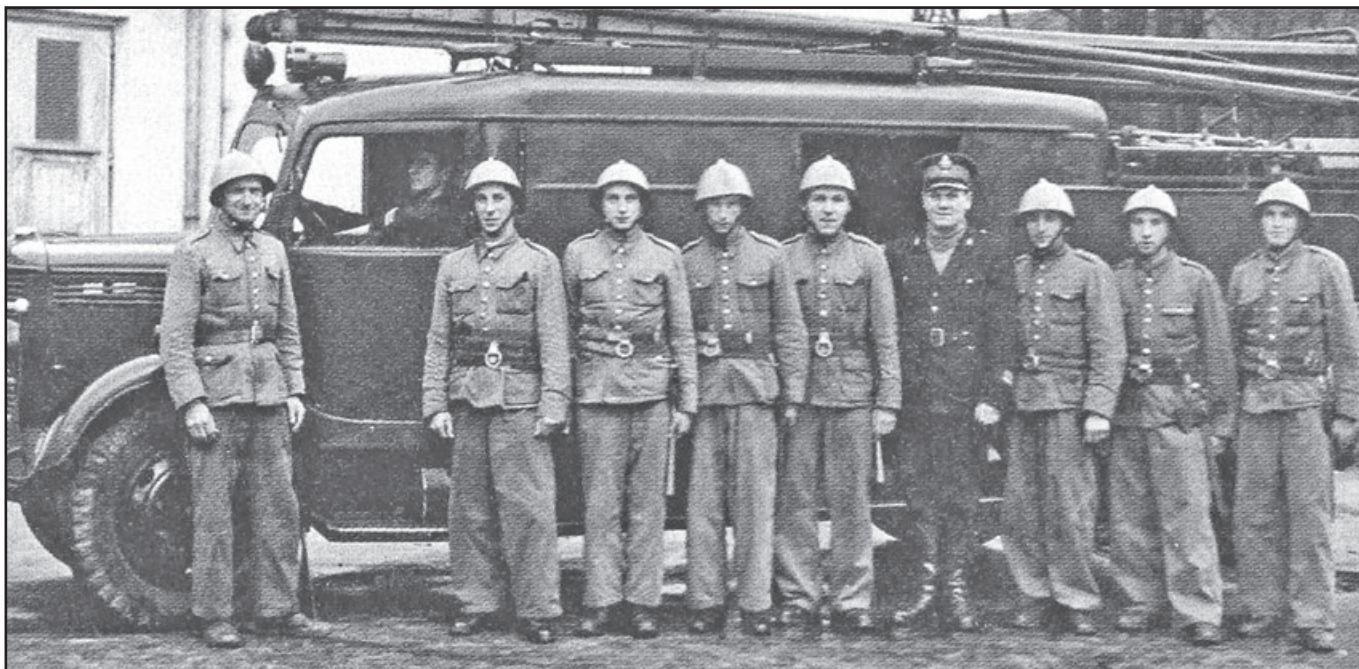
- Straciliśmy wyjątkowo zacnego człowieka, przychylnego ludziom, znanego z uczciwości, otwartego na cudze problemy, chętnego zawsze do pomocy, znakomitego nauczyciela o wielkim autorytecie – powiedział wójt Marian Zalewski.

MAREK ANTOSZ

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (1.12.2017 – 15.03.2018)

Stefania Młynarczyk	ur. 1935 r. Strzelce Wielkie	Wiktoria Majka	ur. 1926 r. Górka
Józef Niedziela	ur. 1963 r. Uście Solne	Józef Małocha	ur. 1956 r. Wola Przemysk.
Zofia Budek	ur. 1931 r. Strzelce Małe	Maria Katarzyna Mazur	ur. 1938 r. Wola Przemysk.
Kazimierz Piotr Daniel	ur. 1948 r. Dołęga	Zofia Mika	ur. 1931 r. Szczurowa
Krystyna Drewniak	ur. 1945 r. Rylowa	Mieczysław Leon Moroński	ur. 1934 r. Uście Solne
Jan Dziedzic	ur. 1932 r. Szczurowa	Adam Stefan Pater	ur. 1930 r. Strzelce Małe
Stanisław Kazimierz Dziedzic	ur. 1944 r. Szczurowa	Stefania Apolonia Pawlik	ur. 1934 r. Uście Solne
Stanisław Edward Fiolek	ur. 1930 r. Wrzępia	Stanisława Piękosz	ur. 1949 r. Strzelce Małe
Jan Stanisław Gaca	ur. 1936 r. Szczurowa	Krzysztof Władysław Polak	ur. 1969 r. Górka
Jan Gadowski	ur. 1948 r. Uście Solne	Wiesław Polak	ur. 1970 r. Wola Przemysk.
Wanda Maria Gałek	ur. 1933 r. Niedzieliska	Jan Policht	ur. 1935 r. Kwików
Czesława Janina Giemza	ur. 1941 r. Rząchowa	Maria Helena Policht	ur. 1961 r. Rajska
Stanisław Golik	ur. 1944 r. Szczurowa	Genowefa Rakoczy	ur. 1932 r. Rudy-Rysie
Irena Krystyna Góral	ur. 1935 r. Rylowa	Maria Marcjanna Rataj	ur. 1939 r. Uście Solne
Zofia Gut	ur. 1931 r. Niedzieliska	Józef Rubacha	ur. 1932 r. Wola Przemysk.
Tadeusz Wacław Gzyl	ur. 1957 r. Strzelce Wielkie	Kazimierz Jan Sikora	ur. 1939 r. Barczków
Kazimierz Józef Jamrożek	ur. 1955 r. Szczurowa	Maria Irena Tomaszek	ur. 1935 r. Szczurowa
Anna Kozioł	ur. 1936 r. Wola Przemysk.	Kazimierz Tylka	ur. 1951 r. Szczurowa
Zdzisław Kuta	ur. 1945 r. Wrzępia	Piotr Andrzej Witnik	ur. 1982 r. Strzelce Małe
Władysław Łoboda	ur. 1945 r. Rudy-Rysie	Jan Wróbel	ur. 1947 r. Niedzieliska



Ochotnicza Straż Pożarna w Strzelcach Małych, połowa XX w. Fot. z arch. UG Szczurowa

Z policyjnego notatnika

4 grudnia 2017. Rudy-Rysie. Wieczorem zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca powiatu brzeskiego, który kierował Volkswagensem Golfem.

7-8 grudnia. W nocy nieznani sprawcy po uprzednim wyważeniu okna włamali się do remizy OSP w Rylowej. Ukradli kosiarkę spalinową, podkaszarkę, dwa kanistry z paliwem, radiostację i latarkę-szperacz.

9 grudnia. Wrzępia. Zatrzymano mieszkańca naszego powiatu, który posiadał susz marihuany i inne substancje psychoaktywne.

12 grudnia. W szczurowskich Delikatesach Centrum jeden z klientów ukradł dwadzieścia sześć bombonierek oraz dwie patelnie o łącznej wartości ponad 600 zł.

14-15 grudnia. Nocne włamanie do remizy OSP w Woli Przemyskowej-Natkowie. Skradziono dwie radiostacje wraz z ładowarkami, komplet kluczy oraz wkretaków, 10 litrów benzyny, latarkę-szperacz oraz dwie latarki czołowe.

20 grudnia. Strzelce Małe. Policjanci zatrzymali nietrzeźwego kierowcę pojazdu marki Iveco. Okazało się, że posiadał także sądowe orzeczenie o zakazie prowadzenia pojazdów mechanicznych.

22 grudnia. W Strzelcach Małych patrol zatrzymał do kontroli pijanego kierowcę. Prowadził Volkswagena Passata.

23 grudnia. Pojawie. Mieszkanka naszej gminy straciła prawo jazdy, ponieważ prowadziła Forda, mimo że była nietrzeźwa.

6 stycznia 2018. W Uściu Solnym zatrzymano jadącego na motorowerze, który posiadał aktualny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

6 stycznia. Dołęga. Nietrzeźwy rowerzysta poruszał się po drodze publicznej, w dodatku stwierdzono, że ma sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

12 stycznia. Kwików. Przed północą Opel zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Do wyciągnięcia rannego kierowcy z pojazdu konieczna była pomoc strażaków, którzy odcięli drzwi boczne oraz część dachu. Ranny został odwieziony do szpitala w Brzesku.

12 stycznia. Nieznana osoba pokonała zabezpieczenia elektroniczne w systemie bankowej płatności bezgotówkowej z użyciem karty debetowej, należącej do mieszkanki naszej gminy, i podszywając się pod cudze dane skradła pieniądze stanowiące należność za usługę na portalu Facebook.

16 stycznia. W Uściu Solnym zatrzymano pijanego kierowcę samochodu marki Suzuki.

18 stycznia. W Uściu Solnym mieszkaniac naszej gminy, wykorzystując nieuwagę domowników, ukradł portfel z pieniędzmi i dowód osobisty.

20 stycznia. Rudy-Rysie. Funkcjonariusze z Wydziału ds. Walki z Przestępczością Gospodarczą KPP w Brzesku zatrzymali mężczyznę poruszającego się pojazdem marki Kia. Przewoził ponad 40 kg tytoniu, nieoznaczonego polskimi znakami akcyzy skarbowej. W jego miejscu zamieszkania odkryto kolejne 6,5 kg tytoniu. Straty Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconej akcyzy to ponad 37 tys. zł.

23 stycznia. Kolizja drogowa w Górcie z udziałem samochodów osobowych Lexus i Ford. Ranny został kierowca Forda.

27-30 stycznia. Strzelce Wielkie. Skradziono dwie miedziane rynny z budynku kościoła.

2 lutego. Szczurowa. Policjanci ustalili, że w budynku gospodarczym jeden z mieszkańców wytworzył ok. 60 litrów bimbru.

2 lutego. Niedzieliska. Zatrzymano nietrzeźwego kierowcę Hyundaia.

3 lutego. Szczurowa. Jeep zjechał z drogi i uległ uszkodzeniu.

6 lutego. Barczków. Kierujący pojazdem marki Opel nie zatrzymał się do kontroli drogowej, czym dopuścił się przestępstwa karnego. Został zatrzymany w wyniku pościgu.

23 lutego. Księża Kopacze. Mieszkaniac znieważył funkcjonariuszy policji podczas pełnienia przez nich czynności służbowych, usiłował też użyć noża. Został zatrzymany.

26 lutego. W Zaborowie jeden z mieszkańców znieważył umundurowanych policjantów, którzy zostali wcześniej wezwani w celu interwencji.

OTWARCIE „DZIKIEGO SPOKOJU” W SZKOLE PODSTAWOWEJ W SZCZUROWEJ



DOROCZNE SPOTKANIE SZCZUROWSKIEGO KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH



MEGAMOT MIECZYŚLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b

Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawieszek,
- wymiany oleju,
- montażu instalacji gazowej,
- złomowania pojazdów,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół.



NOWOŚĆ: OPTYCZNE SPRAWDZANIE USTAWIENIA ZBIEŻNOŚCI 3D

POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048

**Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napętni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość**

życzy Klientom

**Firma
Partner**

**Roman Hebal, Józef Piotrowski
ze Szczurowej**

**Zapraszamy do sklepu
obok Delikatesów CENTRUM w Szczurowej**

**Oferujemy szeroki wybór towarów:
motorowery, rowery, meble, sprzęt AGD i RTV**